

^dts **dobry tygodnik sądecki**

www.dts24.pl

**GAZETA
BEZPŁATNA**

Nr 33-34 (406-407),
9 sierpnia 2018

Nakład 18 000 *

*obejmuje pobrania wersji elektronicznej

Następny numer DTS ukaże się 23 sierpnia

Brukowiec Sądecki

» str. 4-5

Rafał Skąpski
nie jest
spadochroniarzem

» str. 7

**RTCK – ludzka
twarz biznesu**

» str. 9

To je Maja i jest
jemaja

» str. 11

**Dariusz Popiela
tym razem nie
o sporcie**

» str. 12-13

Tęsknota
emigrantów

» str. 17

Jamna – Pan Bóg sobie to miejsce szczególnie upodobał

» str. 3



HTTP://WWW.JAMNA.DOMINIKANIE.PL/

REKLAMA

**W MOSZCZENICY
U PASONIA**
**WESELA
KONFERENCJE
PRZYJĘCIA**
WWW.UPASONIA.PL
602-310-021
(018) 446-05-22

ZAPRASZAM!
STANISŁAW PASON
CHŁOP
RADNY WOJEWÓDZTWA
MAŁOPOLSKIEGO

Kurczak

Nowy Sącz
róg ul. Żywieckiej i Tuwima
Zamówienia
tel. 725 080 450

z „PIEKŁA” rodem

KRAJNA LODÓW

Tytuł Dobre Lody 2018
przyznany » str. 8

Nowa rodzina SUV-ów Forda

Ford EcoSport już od:

64 950 PLN

| Wikar Nowy Sącz ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Świat czeka. Nie zwlekaj.



wikar.pl

TRADYCJA
FABRYKA OKIEN

Firmowy Salon Sprzedaży
ul. Elektrodowa 47, 33-300 Nowy Sącz,
www.tradycja.biz

**okna i drzwi
letnia promocja**

Z drugiej strony

TYGODNIÓWKA MARKA STAWOWCZYKA



**Polacy zapraszają Słowaków.
Słowacy zapraszają Polaków.
Jedyna taka polsko-słowacka gazeta
na finał wakacji.**

**Atrakcje południowej Polski
i północno-wschodniej Słowacji.
Koncerty, imprezy, na których warto być.
Jarmark Bardejowski, Agropromocja, Pannonica
Folk Festival w Barcicach, Festiwal Piosenki
Turystycznej „Babie Lato” w Żegiestowie-Zdroju
i inne wydarzenia pod patronatami naszych gazet.
„Dobry Tygodnik Sądecki” i „Východoslovenský
Reporter” 23 sierpnia zapraszają nie tylko do
lektury wyjątkowego polsko-słowackiego wydania.**

**VR VÝCHODOSLOVENSKÝ
REPORTÉR**
Nezávislé noviny pre východné slovensko

**ts dobry tygodnik
sądecki**

ZATRZYMANE W KADRZE



Pełną parą idą zdjęcia do filmu o Bolesławie Barbackim „Portret Polaka”. Realizatorem projektu jest fundacja Nomina Rosea. W rolę tytułowego bohatera wcielił się Arkadiusz Detmer – gdańszczanin, aktor, absolwent krakowskiej PWST, który zadebiutował na dużym ekranie w „Demonach wojny wg Goi”, grywa też w serialach m.in. „Klan”, „Na dobre i na złe”. Kostiumy do filmu przygotowała Maria Molenda. Nad charakterystyką czuwa Anna Pawlik, a nad scenografią – Natalia Giza. – *Postać Barbackiego była obecna w moim życiu już od dzieciństwa. Choć niestety dość późno zabrałam się za samodzielne odkrywanie jego historii. Teraz, odkąd zaczęłam się zagłębiać w dzieje jego życia, dotarło do mnie, że jest on postacią niesamowicie filmową, ma w sobie duży ładunek emocji, przeżyć, doświadczeń, także tragicznych, które są świetne do filmu – mówiła przed rokiem w wywiadzie dla „Dobrego Tygodnika Sądeckiego” Maria Molenda, producent filmu.* Według planów premiera ma mieć miejsce pod koniec roku wpisując się w obchody 100-lecia niepodległości Polski. (OL)

ZAGŁOSUJ

„Imigranci” walczą o tytuł

TVP Kultura tradycyjnie wybrała 10 książek, spośród których jedna ma szansę zostać Najgorętszą Książką Lata. Wśród nominowanych jest najnowsza powieść sądeczanina Wojciecha Kudyby „Imigranci wracają do domu”.

Powieść Wojciecha Kudyby, poety, pisarza, wykładowcy akademickiego, znalazła się wśród książek takich autorów jak: Dorota Masłowska czy Olga Tokarczuk. Zwycięska pozycja będzie przedstawiona podczas Festiwalu Literacki Sopot 19 sierpnia. Czy „Imigranci wracają do

domu” okaże się Najgorętszą Książką Lata? Głosowanie trwa do 16 sierpnia pod adresem: tvpkultura.tvp.pl/37954030/najgorętsza-książka-lata-2018.

Bohaterem „Imigrantów” jest Karol Tracz, sądeczanin, ma sześćdziesiąt lat i z zawodu jest grafikiem. W przeszłości pracował w Urzędzie Miasta Nowego Sącza i działał w „Solidarności”. Po śmierci rodziców popadł w alkoholizm, a w połowie lat 80. wyjechał do Niemiec. Lata spędzone na emigracji dały mu poczucie bycia Niemcem do momentu, kiedy zachorował i stracił pamięć.

(BUK)

„Dobry Tygodnik Sądecki” znajdziesz na Facebooku, Twitterze i Instagramie. Obserwuj nasz profil. Bądź na bieżąco!



ts
dobry tygodnik
sądecki

Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz,
ul. Żywiecka 25. ISSN 2082-209X.
www.wydawnictwodobre.pl
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki”,
redakcja@dts24.pl
Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:
Wojciech Molendowicz, w.molendowicz@dts24.pl
Z-ca redaktora naczelnego ds. tygodnika DTS:
Jolanta Bugajska, j.bugajska@dts24.pl

Z-ca redaktora naczelnego ds. portalu dts24:
Iwona Kamińska, i.kamienka@dts24.pl
Redaktor senior: Jerzy Widel
Redaguje Zespół: Alicja Augustyn, Jacek Bugajski,
Katarzyna Gajdosz-Krzak, Klaudia Kulak, Kinga Nikiel-Bielak, Krystyna Pasek, Natalia Sekuła, Remigiusz Szurek
Tel. dziennikarzy dyżurujących: 508 657 107, 513 393 275, 516 169 871
Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Katarzyna Magiera,

k.magiera@dts24.pl, tel. 530 032 633
Biuro Reklam i Ogłoszeń:
Beata Ziemia, b.ziemia@dts24.pl, tel. 889 020 766
Dyrektor Biura Wydawnictwa: Bożena Baran,
b.baran@dts24.pl, tel. 530 878 909.
Dyrektor ds. kolportażu: Mateusz Węglowski-Król,
tel. 665 270 230
Skład: Piotr Płachta, tel. 602 522 291
Druk: Polska Press Grupa Oddział Poligrafia
Drukarnia Sosnowiec.

Pod patronatem DTS

Tu każdego dnia dzieją się rzeczy niezwykle

14-15.08.2018

ODPUST JAMNEŃSKI

UROCZYSTOŚCI 20-LECIA
KORONACJI OBRAZU
MATKI BOŻEJ
NIEZAWODNEJ NADZIEI
NA JAMNEJ

ŚWIĘTO
POJEDNANIA

PROGRAM

14 SIERPNIA (WTOREK)

12.00 - ANIOŁ PAŃSKI - INAUGURACJA WYSTAWY „NADZIEJA UKORONOWANA” PRZEZ O. ANDRZEJA CHLEWICKIEGO ORAZ BURMISTRZĄ DAWIDA CHROBAKA
15.00 - KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO (KOŚCIÓŁ SANKTUARYJNY)
15.30 - MISTERIUM - RADOSNY POGRZEB MATKI BOŻEJ
19.00 - MSZA ŚWIĘTA (KOŚCIÓŁ SANKTUARYJNY)
20.00 - SYMPOZJUM „DZIEDZICTWO” O. JANA GÓRY W WIECZERNIKU POPROWADZI DR HAB. O. NIKODEM BRZÓŻY

15 SIERPNIA (ŚRODA)

10.00 - UROCZYSTOŚĆ PATRIOTYCZNA PRZY POMNIKU UPAMIĘTNIAJĄCYM POLEGŁYCH PARTYZANTÓW AK I MIESZKAŃCÓW JAMNEJ (PLAC PRZYKOŚCIELNY).
 - HYMN PAŃSTWOWY - STRAŻACKA ORKIESTRA DĘTA „FILIPOWICE”
 - WYSTĄPIENIE BURMISTRZĄ DAWIDA CHROBAKA I STAROSTY ROMANA ŁUCARZA
 - WYSTĄPIENIA ZAPROSZONYCH GOŚCI
 - MODLITWA ZA POLEGŁYCH
 - ZŁOŻENIE KWIATÓW POD POMNIKIEM

11.00 - MSZA ŚWIĘTA POŁOWA SPRAWOWANA PRZEZ JEGO EKSCELENCJĘ PRYMASA POLSKI KS. ABP WOJCIECHA POLAKA W 20-LECIE KORONACJI OBRAZU MATKI BOŻEJ NIEZAWODNEJ NADZIEI (MSZA ODPUSTOWA)
12.20 - POLONEZ KORONACYJNY NA ŁĄCE I TANIEC Z FLAGAMI - 20 WODZIREJÓW NA 20-LECIE „GRUPA IMPRATEAM”
13.20 - KONCERT JUBILEUSZOWY ZESPOŁU „IGRAMY Z POKUSĄ”
15.00 - KORONKA DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA (KOŚCIÓŁ SANKTUARYJNY)
16.00 - MISTERIUM JACKA KOWALSKIEGO „O ZAŚNIĘCIU NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY”
19.30 - AKATYSTA KU CZCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY (KOŚCIÓŁ SANKTUARYJNY)

PATRONAT MEDIALNY

ORGANIZATORZY

Rozmowa z ojcem ANDRZEJEM CHLEWICKIM – dominikaninem, kustoszem Sanktuarium Matki Bożej Niezawodnej Nadziei w Jamnej



koronę na obraz powiedział: „Jaka ona jest piękna”. Otóż w jamneńską ikonę wpisuja się dwie wielkie miłości. „Nie ma większej miłości, jak życie swoje dać” – powiedział

Chrystus. I nie tylko powiedział,

ale sam to uczynił. Znana jest pewnie historia matki trójki dzieci, która w Jamnej chciała uchronić je przez karabinem niemieckiego żołnierza. Nie uratowała, wówczas wydawało się, że ten żołnierz wygrał. W krótkim dystansie być może miał takie pocucie. W długim horyzoncie jednak krew niewinnych ludzi, krew dzieci stała się zasiewem miłości i nowego dzieła, które się tutaj dokonuje. Jestem pewien, że ta matka i jej dzieci są świętymi, choć nie zostali wyniesieni na ołtarze. I druga historia nawiązująca do słów Jezusa. Siostra autorki jamieńskiej ikony, będąc w ciąży, dowiedziała się, że jest chora na raka. Stała przed wyborem – chemia i nasświetlanie, które zabija dziecko, albo matka umrze. Zdecydowała, że urodzi dziecko, choć sama zmarła. Twarz dzieciątka Jezus na jamneńskiej ikonie ma twarz tamtego dziecka, a sama ikona jest narzędziem udzielania łask, licznych cudów, nie tylko z fizycznych dolegliwości.

– Za kilka dni Jamną odwiedzi prymas Polski arcybiskup Wojciech Polak. Trudno było namówić go do tej wizyty?

– Rok temu nad Lednicą poprosiłem księdza prymasa, by odwiedził w tym szczególnym dniu Jamną i oto przyjeżdża. Nawiasem mówiąc, Jamna ma szczęście do prymasowskich wizyt. Wcześniej był tu trzykrotnie śp. Józef Glemp. Ojciec Jan Góra – pomysłodawca Jamnej – zaprosił prymasa Glempa na 15 sierpnia 1998 r. z prośbą o celebrowanie mszy św. w miejscu, gdzie kiedyś miała stać świątynia. Ojciec Jan był w jakimś sensie szalony, bo wówczas rosły tu tylko gęste krzaki, a ksiądz prymas szczerze wątpił, by dominikanom udało się zrealizować swoje ambitne przedsięwzięcie. Rok później nastąpiło wmurowanie kamienia węgielnego, który ojciec Góra otrzymał w Rzymie od Jana Pawła II. To oryginalny kawałek marmuru z bazyliki św. Piotra. Można go zresztą przy okazji wizyty w Jamnej zobaczyć w naszym kościele. Już 15 sierpnia jest ku temu wyjątkowa okazja, a o szczegółach programu można przeczytać na plakacie.

ROZMAWIĄŁ (MOL)

– Za tydzień 15 sierpnia w Jamnej będą się działy rzeczy niezwykle...

– To prawda, choć mówiąc ścisłej, w Jamnej każdego dnia dzieją się rzeczy niezwykle i wyjątkowe. Kto był, ten już wie, kto nie był, musi się przekonać osobiście, że Pan Bóg sobie to miejsce szczególnie upodobał, inaczej nie byłoby tak piękne, że dech zapiera. 15 sierpnia celebруем Wniebowzięcie Najświętszej Marii Panny, a w naszym kościele to dzień odpustowy. Jednocześnie po raz 16. będzie to również dzień pojednania. Pomysł dnia pojednania narodził się w gabinecie starosty tarnowskiego Michała Wojtkiewicza, już tłumaczę z jakiej potrzeby. Nie tylko ziemia tarnowska, ale i sąsiednia górlicka to miejsca naznaczone bliznami z czasów I i II wojny światowej. Wiele tu cmentarzy, gdzie pochowano mnóstwo młodych ludzi różnych wyznań. Paradoksalne, ale dopiero cmentarz ich zjednoczył. Kiedyś nieżyjący już prowincjał dominikanów, ojciec Walenty Potworowski tak powiedział o tych tragicznych wydarzeniach: „Dali tym chłopkom wódki i kazali do siebie strzelać”. Porażające. Stąd m.in. nasza idea, czy raczej krzyk, o budowanie mostów między. Mury wrogości sprawiają, że ludzie zdolni są do strasznych rzeczy.

– Wiesz Jamna też nie jest wolna od wojennych blizn.

– Jamna to wieś, na której dokonano mordu, pacyfikując ją. Trzeba o tym pamiętać, szczególne w roku 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Od stulecia znowu żyjemy we własnym domu, to powód do dumy i radości, ale z przestrzenią wolności, zawsze powinna się wiązać przestrzeń odpowiedzialności. Za dar wolności najwyższą cenę zapłaciły całe pokolenia Polaków.

– 15 sierpnia to również uroczystość 20-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Niezawodnej Nadziei.

– 3 czerwca 1998 r. papież Jan Paweł II nakładając w Watykanie

W Jamnej każdego dnia dzieją się rzeczy niezwykle i wyjątkowe. Kto był, ten już wie, kto nie był, musi się przekonać osobiście, że Pan Bóg sobie to miejsce szczególnie upodobał, inaczej nie byłoby tak piękne, że dech zapiera

REKLAMA

car special
blacharstwo lakiernictwo

**NAPRAWIAMY
PROFESJONALNIE**

Stary Sącz
ul. Wyszyńskiego 21
tel: 665 344 888
tel: 731 344 888

[f/najlepszalakiernia](https://www.facebook.com/najlepszalakiernia)



Pogoda ▼



Z dużej chmury, mały deszcz

Ciepło. Nie wiemy jednak, jak w gazecie opisać upały, żeby to przemawiało do wyobraźni Czytelników. Ale tak, żeby poczuli się jak kotka na rozgrzanym, blaszanym dachu. Skoro nie wiesz jak coś zrobić, najlepiej powierzyć zadanie fachowcom.

Pamiętacie słynny dialog Pyzdry i Kwiczola z Janosikowej ekipy? I tak Wam przypomnimy, bo warto czasami sięgnąć do klasyków:

Waluś Kwiczol: Co ci powiem, to ci powiem, ale ci powiem.

Jędrus Pyzdra: Ciepło.

Waluś Kwiczol: Tys prowda.

Kwiczol i Pyzdra co prawda nie dyskutowali o globalnym ociepleniu, tylko tak sobie filozoficznie gaworzyli o pogodzie. Jeśli dobrze pamiętamy, to innym ich meteorologicznym obyczajem było przepowiadanie: burza się zbliża czy tylko Kwiczolowi w brzuchu burczy z głodu?

Zostawmy synoptyków od Janosika i pochylmy się nad ludowymi

mądrościami. Kiedyś porzekadło podpowiadało, iż należy dmuchać na zimne. Dzisiaj to nieaktualne, bo dmucha się wyłącznie na gorące. Z tych upałów ludziom się w głowach miesza, bowiem od ponad miesiąca wszelkie instytucje zajmujące się ostrzeganiem meteo, codziennie faszerują nas komunikatami o zbliżających się burzach z gradem. I to burzach nie byle jakich, bo zawsze może im towarzyszyć np. huragan, który będzie wyrywał drzewa z korzeniami. I co z tą prognozą? Lipa. Sprawdzalność przewidywań niczym w tolotku, szóstkę niby ktoś gdzieś trafia, ale nigdy nie my. Nam nawet biedna trójka nie przechodzi koło nosa – z dużej chmury mały deszcz. No, ale widocznie służby meteo z tego gorącą wolą dmuchać na zimne i zapowiadać burze, które zazwyczaj nie przychodzą. Ups, obyśmy tego w złą godzinę nie wypowiedzieli.

(HZA)

Niedyskreje ▼



Pierwsze zdanie, pierwsze pytanie



FOT. NATALIA SEKULA

Upały upałami, wakacje wakacjami, urlopy urlopami, ale polityka nie znosi próżni. Jak poinformował DTS w poprzednim numerze na pierwszej stronie, kandydatką Prawa i Sprawiedliwości na prezydenta Nowego Sącza została Iwona Mularczyk. O tym już wszyscy wiedzą i co mamy dodać?

Otóż dociekliwy „Brukowiec” po wnikliwym śledztwie ustalił nie tylko, jakie było pierwsze historyczne zdanie wypowiedziane przez kandydatkę, ale wiemy też ponad wszelką wątpliwość, jakie było pierwsze pytanie sądeckich dziennikarzy do kandydatki. Pamiętajcie? To przypomnijmy:

– *Nie jestem tylko żoną mego męża* – powiedziała na powitanie

z sądeckimi mediami Iwona Mularczyk i to przeszło już do historii. Bez echa natomiast pozostało przytłomne pytanie, jakie natychmiast (choć może zbyt cicho) padło z dziennikarskiego grona:

– *A czyją jeszcze?*

Złośliwcy żurnaliści! Dobrze, że kandydatka jednak nie usłyszała tej uszczypliwości, bo mielibyście się z pyszna! Jak tak można, już po pierwszym zdaniu łapać człowieka za słowo? Uff, kamień z serca, że to nieprzychylnie kandydatce pytanie zostało zadane zbyt cicho, by się przebić do gazet i portali. Jak mawiają starzy górale: pierwsze śliwki robaczywkil!

(UPS)

Filozofia ▼



Życie jest piękne

Jedne panie muszą się zwiżać jak w ukropie prowadząc kampanię wyborczą w pełnym słońcu, inne relaksują się śmiało patrząc słońcu prosto w oczy. Tak jak np. niedawna jeszcze kandydatka PiS, na kandydata PiS na prezydenta miasta – Małgorzata Belska.

Gdyby to nie było zdjęcie, tylko obraz malowany pędzlem impresjonisty, z pewnością nosiłby tytuł „Medytacja o zachodzie słońca”. Nie wiemy, niestety, o czym rozmyśla Małgorzata Belska spoglądając na góry, ale próbujemy zgadywać, iż pierwsza myśl, jaka jej przychodzi do głowy w tym wyjątkowym momencie, brzmi: I po co się szarpać, skoro życie jest takie piękne!

Otóż to! Filozof z pewnością zadałby sobie fundamentalne pytanie: po się napinać, skoro można usiąść w cieniu góry i rozmyślać o tym, że góra stoi niewzruszenie ciągle w tym samym miejscu i ani myśli gdziekolwiek kandydować. Dla tych, którzy nie byli na tej lekcji, przypomniemy: to się nazywa stoicki spokój (może się też przydać do krzyżówek).

(KANT)



FOT. FB M. BELSKA

Styl życia ▼



Czy w polo można grać w golfie

Luz, a nawet luzik prawdziwych dżentelmenów. W upalne dni dżentelmeni grają w golf. Uderzają małą piłeczkę takim dziwnym kijkiem i niespiesznie zmierzają w kierunku następnego dołka. W tym czasie, asystent niesie za nimi ciężką torbę z kijami. To tak w skrócie, dla tych, którzy nie kumają, o co w tym sporcie chodzi.

Prawdziwi dżentelmeni grają w golf, bo uprawiając sporty przeznaczone dla gawiedzi, mogliby się spocić, a spocony dżentelmen przestaje być dżentelmenem. Weźmy np. kolarstwo – obrzydliwość! Nie dosyć, że trzeba ubrać takie śmieszne obcisłe majtki, to jeszcze człowiek się poci, a wyrzucając na zewnątrz organizmu sól, wygląda jak jakiś górnik z Wieliczki. No i po co?

Nie znamy aż tak dokładnie przepisów, ale w golfie zawsze gramy w koszulce polo. Nie wiemy natomiast, czy w polo można grać w golfie? Z pewnością jednak nie można grać w tiszercie. W tiszercie nie można uprawiać kolarstwa, ani nawet kopać piłki. Niby to nie strój zdobi człowieka, ale w sporcie – jak w każdej innej dziedzinie – obowiązuje tzw. dress code...

My tu gadu-gadu, a Czytelnicy z pewnością zachodzą w głowę, dlaczego tak o tym golfie przy nudzamy? Ano tylko dlatego, iż właśnie słynnym golfistą został stały bywalec łamów „Brukowiec” Michał Kądziołka, poza polem



FOT. TWITTER M. KĄDZIOŁKA

golfowym bardziej znany jako wiceprzewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza. Kto jeszcze nie rozpoznał, podpowiadamy: przewodniczący Kądziołka (na zdjęciu),

obserwuje, co się stało z piłeczką, którą właśnie wysłał w bliżej nieokreślonym kierunku.

(BICZI)

BRUKOWIEC SĄDECKI
DODATEK NIEREGULARNY DTS

Zaraz nas spotka zarzut, iż w „Brukowcu” zajmujemy się wyłącznie polityką i politykami, więc porzucamy salony, pola golfowe i zaglądamy na podsądecką wieś. Żeby daleko nie szukać – Paścia Góra w gminie Chelmiec i pochwała życia w zgodzie z naturą.

niech ktoś nam teraz powie, że sztuka nie inspiruje nas w życiu. Wytlumaczyć proszę? Jak ludzie pójdą do galerii malarstwa, poobcują sobie ze dziełami mistrzów, to ich życie natychmiast staje się lepsze. Piękne jak z obrazka.

(ART)



FOT. FB R. FUCA

Apropos malarstwa. Sądecki artysta Wacław Jagielski, bodaj po raz pierwszy dał się przyłapać wsędbylskim paparazzi bez pędzla i płótna. I to w jakiej nietypowej sytuacji! Ręka do góry, kto z Was może się pochwalić posiadaniem zdjęcia zrobionego w lokomotywie? Rzadko który, prawda...

A Wacław Jagielski nawet wyglądał jak prawdziwy maszynista. No może trochę mogą nas mylić okulary inteligenta, ale za to koszulka bez rękawków jak uszyta na miarę dla maszynisty! Idealna, wszak z kotła bucha żar, więc w szoferce gorąco. Kto jechał prawdziwym pociągami, ten wie. My natomiast z przecieków wiemy, iż wizyta mistrza Jagielskiego w parowozowni



FOT. FB W. JAGIELSKIEGO

związana jest z jego artystycznymi planami. Ponoć planuje on cykl obrazów pod wspólnym tytułem „Piórem i węglem na żelaznym szlaku”.

(CIUF)

Miało być „M jak Miłość”, a jest „G jak Miłość”, czyli słowo o prawdziwym uczuciu. Dzięki temu w „Brukowcu” będzie trochę jak w prawdziwym kinie. Starosądeczanka Katarzyna Zielińska przypomniała, że właśnie obchodzą z mężem Wojciechem Domańskim (również starosądeczanin) piątą rocznicę ślubu. Ale co tam rocznica ślubu, Kaśka i Wojtek są w końcu parą od zawsze! A na pewno od przedszkola na osiedlu Słonecznym w Starym Sączu. Na dowód zdjęcie z... grupy starszaków właśnie, z 1985 r. I do tego krótki wpis aktorki, wywołony z sieci: „Kocham Wojtasa za wszystko. Cieszymy się z każdego dnia razem. Doceniamy każdą chwilę. Mamy dwojkę wspaniałych szkrabów, których kochamy nad życie. Setki startów i lądowań



FOT. INSTAGRAM K. ZIELIŃSKIEJ

razem, dosłownie i w przenośni. ♥ I to się w życiu li-
czy. Miłość. ♥ Yeah!!!!!!”.

(NET)

REKLAMA

– MAŁOPOLSKA
**KARPATY
OFFER**

FILM
TEATR
TANIEC
PERFORMANCE
AKCJE ARTYSTYCZNE
WARSZTATY

17.08
(piątek)

18.08
(sobota)

19.08
(niedziela)

PATRONAT HONOROWY
Leszek Zegzda
– Członek Zarządu Województwa Małopolskiego

Na wszystkie festiwalowe wydarzenia
WSTĘP WOLNY!!!

SOKOL
Societate de Servicii
Sociale

MAŁOPOLSKA



FINA



EUROPA CINEMAS
CINEMAS EUROPEOS



6 PANNONICA FOLK FESTIVAL

PANNONICA FOLK FESTIVAL

made in
MAŁOPOLSKA

**OGIEEEN
nie muzyka!**

**BGKO Barcelona Gypsy Balkan
Orchestra (esp) • Kroke feat. Neli
Andreeva (pl+ bg) • Marko Marković
Brass Band (srb) • Fanfara Transilvania (rom) •
She'Koyokh (uk) Orkestar Bojana Krstića (srb) •
Divanhana (bos-her) • Babra (hu) • Tibble
Transsibiriska (swe) • Orkestar Danijela (srb) •
Nadara GypsyBand (rom/hu) • Šidski Trubači (srb)**

**30.08-
01.09.2018
Barcice nad
Popradem**

www.pannonica.pl

Partner Główny:



sponsory i partnerzy:



partnerzy medialni:



Wybory samorządowe

Nie jestem spadochroniarzem

Rozmowa

z **RAFAŁEM SKĄPSKIM**
– kandydatem SLD na
prezydenta Nowego
Sącza, wiceministrem
kultury w latach
2001–2004

– Dlaczego chce Pan być prezydentem Nowego Sącza?

– Jest ku temu kilka powodów. Po pierwsze, jestem związany z Sądeczyną jeszcze bardziej niż wówczas, kiedy przyjeżdżałem tu jako wiceminister, bo od dwóch lat mieszkam w gminie Łącko, mam dom w Jazowsku. Jest tak pięknie i tak miło, że do Warszawy jeżdżę okazjonalnie kilka razy w roku.

– Jeśli w Jazowsku jest tak pięknie i miło, to po co Panu na zabetonowanym sądeckim rynku urzędować?

– U mnie jest tak zielono, że ja chętnie część zieleni przeniósłbym na ten rynek. A poważniej – myślę, że moje doświadczenie może być przydatne Sączowi. Mój sposób pojmowania zarządzania, kontaktów z ludźmi, porozumiewania się, może służyć temu miastu. Chcę w ten sposób pokazać, że sądeczanie nie są skazani wyłącznie na ten dualistyczny wybór, jaki w Polsce od lat funkcjonuje, czyli albo PiS albo PO.

– Ale mieszkańcy Nowego Sącza powiedzą: dlaczego prezydent miasta będzie dojeżdżał do pracy z Jazowska?

– To dla mieszkańców Sącza może być plus, bo taki prezent będzie wiedział, jak ciężko jest przejechać przez ul. Węgierską. Nie będzie spacerkiem przychodził do ratusza, tylko będzie pokonywał te same trudności i te same kłopoty, które mają mieszkańcy, dojeżdżający codziennie do pracy.

– A co Pan powie konkurentom i dziennikarzom, którzy zarzucą Panu, iż nie jest z Nowego Sącza?

– Możemy podać przykłady zarządzających miastami osób, które nie są stricte mieszkańcami tych miast, tylko mieszkają w okolicy albo wręcz przyjechali z innego do tego miasta.

– Kiedyś się na takich mówiło „spadochroniarze”.

– Mówiło się tak, ale czy ja jestem spadochroniarzem? Jeśli w galerii przy sądeckim Rynku, gdzie Maria Ritter ma swoje obrazy eksponowane, wisi portret mojej prababki z 1860 r., to czy ja tu jestem spadochroniarzem?

– A zna Pan taką klasyfikację: krzok, ptok i pniok. Gdzie się Pan lokuje?

– Ja jestem taki pnioczek. Mój dziadek urodził się w Jazowsku, tam był chrzczony. Był dzierżawcą dóbr w Łososinie Dolnej i Brzeznej, był komendantem drużyn Bartoszywych w 1914 r. w Nowym Sączu. Był przewodniczącym sądeckich kółek rolniczych. Więc te korzenie są.



FOT. SQR RTK

Mój ojciec tu do 20. roku życia się wychowywał.

– Ale Pan nie mieszkał ani jednego dnia w Nowym Sączu.

– Ale takie są też losy Polaków po II wojnie światowej, którzy z różnych powodów byli zmuszani do migracji. Moi rodzice okres II wojny światowej spędzili w Krakowie i pod Krakowem, ale w 1945 r. wyjechali na ziemię odzyskane. Ja się tam urodziłem.

– Jak się czuje kandydat Sojuszu Lewicy Demokratycznej w mateczniku prawicy?

– Mam dobre wspomnienia z okresu, kiedy tutaj w mateczniku prawicy prezydentem był Józef Antoni Wiktor – człowiek SLD. Wygrał wybory i jego kadencja jest wciąż do dziś wspominana.

– Czelam na takie zdanie, kiedy Pan powie, że Józef Antoni Wiktor dał przykład jak SLD może wygrywać w mieście, gdzie elektorat jest bardzo tradycyjny. Pan ma tego świadomość?

– Mam świadomość. Mam równocześnie świadomość, iż moim atutem jest to, że ja mam inny rodzaj spojrzenia na Nowy Sącz. To jest tak jak przychodzi się do kogoś w odwiedziny i zauważa paproszek na dywanie czy jakąś malutką pajęczynkę, których domownicy nie widzą, bo się przyzwyczaili. Tak mnie może denerwować i może mi przeszkadzać dziura w asfalcie, obok której dziesiątki sądeczan będą przechodzić obojętnie, bo ona zawsze była.

– Ale sądeczanie są bardzo tradycyjni, przywiązani choćby do tej wspomnianej klasyfikacji: pniok, krzok, ptok...

– Ale tradycja to jest też to, czym ja się cały czas zajmuję hobbystycznie. Bardzo dużo piszę, publikuję. Moje publikacje są w „Roczniku sądeckim” w „Almanachu sądeckim”, w „Almanachu łąckim”. W aktualnym numerze jest mój duży artykuł o rodzinie. To jest nawiązywanie do tego, co członkowie mojej rodziny dla Sądeczyny i dla Sącza zrobili. Mój pradziad żyjący 102 lata, był w 1846 r. obwołany przywódcą powstania sądeckiego, ale do powstania nie doszło, bo już 2–3

dni później został zadenuncjowany. Przeszedł areszt w Sączu, areszt sądowy we Lwowie i dostał karę 10 lat w twierdzy Spielberg.

– Jak się zostaje kandydatem SLD na prezydenta? Dzwoni telefon z propozycją? Dzwoni centrala z Warszawy?

– Nie, centrala w ogóle o tym nie wiedziała. Jestem wiceprzewodniczącym Stowarzyszenia Kuźnica i z tej racji uczestniczyłem od marca w rozmowach partii i organizacji, nazwijmy to, opozycyjnych. Rozmowy doprowadziły do podpisania tzw. deklaracji sądeckiej. Sądziłem, że ta deklaracja, która mówi o poszanowaniu prawa, o prawach obywatelskich, doprowadzi w konsekwencji do wspólnego kandydata i wspólnej listy opozycyjnej.

– I w tym momencie Sojusz Lewicy Demokratycznej zrywa tę koalicję.

– Nie, deklaracja jest podpisana, nikt jej nie zerwał, nikt nie wycofał swojego podpisu. Natomiast to jest deklaracja bardzo ogólna co do pewnych idei. Ona mogła doprowadzić do jednej listy, ale nie doprowadziła, bo zaważyły względy formalne. Nie udało nam się przekonać kolegów po drugiej stronie stołu z PO i Nowoczesnej do tego, by stworzyć taki rodzaj listy i poparcia jednego kandydata jak stało się to w Krakowie, w Łodzi, w Sieradzu i w kilku innych miastach.

– Jak się w Waszej partii wylaniania kandydatów? Nie trzeba akceptacji centrali?

– Cały czas dążyliśmy do tego, by była jedna lista popierająca jednego kandydata – Leszka Zegzdę. Zakładaliśmy, że my nie wystawimy swojego kandydata. I dopiero sytuacja, w której nie mogliśmy ze względów formalnych być na listach innej partii, skoro nie udało się powołać komitetu poza partyjnego tak jak „Przyjazny Kraków”, sprawiła, że okazało się, iż trzeba szukać swojego kandydata. I kiedy zapytali mnie o zgodę.

– Zna Pan nazwiska pozostałych kandydatów, tych oficjalnie już zadeklarowanych i tych nieoficjalnych.

– Pani Iwona Mularczyk, pan Leszek Zegzda, pan Jeży Gwiżdż, mówi się o panu Głucu, panu Handzlu, Fałowskim.

– Kto będzie najpoważniejszym kontrkandydatem? Kogo Pan najlepiej zna?

– Najlepiej znam pana Leszka Zegzdę, bo współpracowałem z nim jak był wiceprezydentem, a ja wiceministrem. W zasadzie można powiedzieć, że ta współpraca nigdy nie została zakończona, bo zawsze znajdowaliśmy jakieś pole do wspólnych rozmów o Sądeczynie, niezależnie od tego, jakie funkcje zawodowe mieliśmy.

– Ma Pan zdiagnozowane najpilniejsze potrzeby i problemy Nowego Sącza?

– Diagnozuję to i na pewno jest kilka takich rzeczy. Ale chodzi o to, żeby mieszkańcy Sącza czuli się w tym mieście bezpiecznie, żeby miasto było przyjazny i myślę, że to są różne zadania dla trzech grup wiekowych: osób młodych, osób czynnych zawodowo i seniorów w tym także osób niepełnosprawnych, które w każdej z tych kategorii się znajdują.

– Co to znaczy: miasto przyjazne, bo to trochę za ogólne.

– Bo jeszcze nie jest czas na szczegółowe programy. Miasto przyjazne, czyli miasto, które troszczy się o swojego obywatela, troszczy się o właściwą ilość żłobków, o właściwą ilość miejsc w przedszkolach, o dobrą komunikację, o świeże powietrze, o pracę.

– SLD nie ma w powiecie, w województwie ani jednego radnego, nie ma sądeckiego przedstawiciela w Sejmie, a w Radzie Miasta jest tylko Kazimierz Sas, który nota bene tak głosuje jak ludzie z PiS prezydenta Nowaka.

– Prezydent Nowak nie już w PiS, więc widocznie Kazimierz Sas ma tę mądrość przewidywania i wiedział, że pan Nowak nie będzie w PiS.

– A jeśli Pan zostanie prezydentem nie mając radnych?

– Tak też bywa i to jest też doświadczenie. Prezydent Majchrowski

w Krakowie też miał chyba w jednej ze swoich kadencji taką sytuację. Nigdy nie jest tak, że prezydent wygrywa w ten sposób, że jest jedynowładcą. Musi się liczyć i z Radą Miasta, i z powiatem, i z sąsiednimi gminami, bo miasto nie żyje w jakimś wyłączeniu z całości, więc oczywiste, że ta współpraca musi być. Ja jestem człowiekiem porozumienia, konsensusu. Każdy z nas, kto startuje, zakłada, że wygra, musi tak zakładać, bo inaczej to byłaby walka bezsensowna.

– Jeśli zostanie Pan prezydentem, kogo dobrać Pan na kluczowe stanowiska?

– To absolutnie za wcześnie. Zakładamy cały czas teoretycznie, że zostaje prezydentem, czyli jest moment przed drugą turą, gdy następują pewne porozumienia, pewne przesunięcia wyborców, pewne apele: przegrałem, więc niech moi wyborcy głosują na X. Więc nie mogę dzisiaj przewidzieć, jak to się ułoży. Po drugie byłbym nieodpowiedzialnym, gdybym powiedział: będę wymieniał wszystkich dyrektorów, wszystkich prezesów spółek i instytucji podległych...

– A nie wymieniałby Pan?

– Muszę przeanalizować, poznać.

– Pytałem Pana o te zasoby, wyborcy będą się zastanawiać: Skąpski jest z SLD, będzie więc sięgał po ludzi lewicy, a może nawet po ludzi PZPR?

– Oni jeszcze funkcjonują? 30 lat minęło.

– Wyborcy mogą mieć takie wątpliwości.

– W PZPR było maksymalnie 3 mln członków. To nie była jakaś wąska grupka złoczyńców.

– Ale od jutra zaczną do Pana dzwonić telefony z pytaniem: jacy ludzie za Panem stoją? Poprę Pana, ale chcę zostać prezesem spółki komunalnej.

– Prezesem spółki komunalnej zostanie albo ten, który jest, jeżeli spółkę prowadzi dobrze, albo zostanie ten, który będzie dawał gwarancję dobrego funkcjonowania. Nie ma obawy, nie będzie żadnej rewolucji, nie będzie wyrzucania ani wietrzenia.

– Nie słyszał Pan takiej opinii: Skąpski przewietrzy ratusz.

– Świeże powietrze zawsze jest lepsze od zaduchu, tylko trzeba wiedzieć, które okna otwierać, tak żeby nie było przeciągu.

– I nie będzie rewolucji?

– Po co?

– Z kim się Pan spotka w drugiej turze?

– Każdy z kandydatów w tej chwili ma ogromne szanse. Żeby być stricte kandydatem, muszę być zarejestrowanym, dzisiaj pan rozmawia z nominowanym.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ

WYKORZYSTANO FRAGMENTY

NAGRAŃCIA DLA REGIONALNEJ

TELEWIZJI KABLOWEJ



Zabawa

Tytuł Dobre Lody 2018 dla wyrobów Józefa Gucwy

Kiedy otwierał działalność, kompletnie nie znał się na lodach. Firma Gucwa Lody Tradycyjne Józefa Gucwy działa już 27 lat. To jej produkt zdobył najwięcej głosów i tytuł Dobre Lody 2018 w naszej zabawie Kraina Lodów. Drugie miejsce zajęła lodziarnia Jagódka, a trzecie Miś.

O tytuł Dobre Lody 2018 walczyło dziewięć lodziarni na Sądecku, które wyraziły zgodę i chęć udziału w akcji. Choć głosowanie zakończyło się 31 lipca, nasza zabawa w Krainie Lodów wciąż trwa. Wciąż bowiem zachęcamy do odwiedzania lodziarni w regionie, który dzięki temu chłodzącemu smakołykowi zdobywa coraz większy rozgłos. Nie ma chyba w Polsce miejsca o takim zagęszczeniu producentów lodów na metr kwadratowy jak na Sądecku.

Tylko pięć składników

– Cieszę się, że klienci doceniają smak naszych lodów. Dziękuję za każdy oddany głos – mówi Józef Gucwa, który od 27 lat zajmuje się produkcją lodów. – Kiedy otwieraliśmy bobowską lodziarnię, nie znałem się na lodach. Pierwszą recepturę, a właściwie pomysł na nią otrzymałem od pana Czernika z Gorlic, który był wtedy znanym lodziarzem. To dzięki jego radom i sugestiom wyprodukowaliśmy wraz z żoną Małgorzatą pierwsze lody śmietankowe – wspomina.

Dziś lody Gucwa są również w Grybowie i Stróżach. W prowadzeniu firmy pomagają synowie.

– Doświadczenia oraz zdobyta wiedza zaowocowały opracowaniem własnej receptury. Receptura oraz stosowanie świeżych składników są elementami wyróżniającymi nasze lody. Tylko pięć składników: mleko, śmietana, świeże jaja, cukier, owoce – mówi Tomasz Gucwa, syn właściciela.

Podkreśla przy tym, że wszystkie składniki pochodzą od lokalnych producentów.

– Dzięki temu mamy gwarancję jakości i świeżości – dodaje.



Józef Gucwa, producent Dobrych Lodów 2018, z wnukami: Piotrem i Kingą

Lodziarnia stawia też na tradycyjne smaki. Sztandarowym jest śmietankowy. Klienci zasmakowali także w kawowym, truskawkowym, bananowym i jagodowym z leśnych borówek.

Jagódka bez jagody

Tradycja jest też filarem dla lodziarni Jagódka, której produkt zdobył drugie miejsce w naszej zabawie. Lodziarnia powstała w 1976.

– Założył ją w Krynicy-Zdroju mój tata. Wtedy funkcjonowała bez nazwy, po prostu pod nazwiskiem Jerzy Wróbel – opowiada Miłanda Wróbel-Precek.

Dopiero kiedy ona przejęła firmę, nadała jej imię Jagódka. Bynajmniej jednak nie od lodów jagodowych.

– Co zabawne, lodów jagodowych wtedy w ogóle nie mieliśmy w swojej ofercie. Wprowadziliśmy je dopiero trzy lata temu – uśmiecha się właścicielka.

Jagódka siedzibę ma w Czirnej, ale punkty sprzedaży prowadzi m.in. w Krynicy-Zdroju, Tyliczu czy Barcicach.

Miś reaktywacja

Lodziarnia Lody Miś w Nowym Sączu, która zdobyła trzecie miejsce, jest z kolei młodym

przedsiębiorstwem. Funkcjonuje od 2015 r. Niemniej swoją działalność też opiera na rodzinnej tradycji. Została bowiem reaktywowana przez rodzinę Bartkowskich po 35 latach przerwy.

– Mama przez lata kręciła lody na domowej maszynie na rodzinne imprezy według receptury dziadka, który prowadził w Nowym Sączu lodziarnię od lat 40. ubiegłego wieku. Ciągłe więc wracał temat, żeby otworzyć ją na nowo – opowiada Krzysztof Bartkowski, który w końcu podjął się tego zadania.

Zwycięzcom gratulujemy uznania naszych Czytelników.

(ICE)

REKLAMA



Fundusze Europejskie
Program Regionalny

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Małopolski Park Rekreacji Przestrzennej

Celem projektu jest wykorzystanie potencjału regionu dzięki, rozwojowi lokalnych zasobów Nowego Sącza dotyczących oferty rekreacyjnej i turystycznej Miasta.

Benificjent: Miasto Nowy Sącz

Realizator: Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Sączu



MAŁOPOLSKA

Biznes

W Nowym Sączu ludzie robią to, co kochają

Rozmowa z KAMILEM ZBOZIENIEM, założycielem firmy RTCK w Nowym Sączu

– Oglądam spot z Tobą, który promuje RTCK, i z niedowierzaniem mam ochotę zapytać: Naprawdę chciałeś być koszykarzem?

– [śmiech] Naprawdę. To było moje marzenie, moja wieczorna modlitwa, żeby tylko grać w NBA.

– Nie grasz w NBA, a promujesz hasło – jak zresztą wiele innych firm – „Rób to co kochasz”? Kim więc właściwie jest człowiek, który robi to, co kocha?

– Dla mnie ten, kto robi to, co kocha, to osoba, która rozwija się na wszystkich kluczowych poziomach powołania. Paradoksalnie powołanie do pracy wcale nie jest najważniejsze.

– A co jest?

– Autorytetem, który dał najwięcej wskazówek na ten temat, jest święty Jan Paweł II. Mówił o tym nawet podczas wizyty w Starym Sączu w 1999 roku. Pierwszym i najważniejszym powołaniem, po którym długo nie ma nic, jest coś, w co albo wielu ludzi wciąż nie dowierza, albo wydaje się to czymś najnudniejszym. Pamiętam, że kiedy moja katechetka w podstawówce zapytała nas, kto z was chciałby być świętym, nikt nie podniósł ręki. Tymczasem najważniejszym powołaniem każdego z nas jest właśnie świętość. Drugie w kolejności powołanie wynika z naszego stanu. Jan Paweł II był księdzem, więc dążył do tego, żeby być najlepszym księdzem na świecie. Jak ktoś ma powołanie do życia w rodzinie, powinien dążyć do tego, by być najlepszym współmałżonkiem na świecie, tak żeby druga połówka „oszalała ze szczęścia”. Powołanie do budowania rodziny jest o wiele ważniejsze niż powołanie do pracy. I w końcu na trzecim poziomie jest praca, ale zbudowana na mocnych stronach i talentach, które każdy z nas ma. To nie jest tak, że robienie tego, co się kocha, jest zarezerwowane tylko dla sportowców, muzyków czy aktorów.

– Tak to hasło powszechnie się jednak kojarzy.

– Ostatnio miałem rozmowę z moim kolegą z firmy zajmującej się finansami, w której kiedyś pracowałem. Stwierdził, że jego to nasze hasło przesładowuje, że on od tylu lat szuka i nie może znaleźć tego, co kocha. A ja, przyznam szczerze, nie znam drugiego gościa w branży finansowej tak szczerego i tak autentycznego. Ma niezwykle talent do wzbudzania zaufania i udzielania konkretnej, szczerzej informacji zwrotnej. Śmiało, bez ryzyka powierzyłbym mu swoje finanse. Nie ma człowieka bez talentów. Mój brat, Arkadio [Arkadiusz Zbozień Arkadio – raper – przyp. red.], często przytacza słowa z książki Maxa Lucado „Wieloryb nie potrafi latać”, w której autor pisze, że największym sukcesem zawodowym jest, kiedy mozesz w pracy

realizować to, w czym jesteś najlepszy. Kiedy w mojej pracy buduję na mocnych stronach, od razu widzę owoce. To jest RTCK.

– Pytanie tylko, jak te mocne strony w sobie odkryć? Szczególnie, gdy nasze wyobrażenia o sobie nie są spójne z rzeczywistością. Chciałeś być koszykarzem, choć widziałeś, że nawet wzrost Cię ku temu nie predysponuje.

– Kiedy zdałem sobie sprawę, że nie będę koszykarzem, w moje życie wdarła się przeciętność i lęk, co będę robił po studiach. Poszedłem na informatykę, bo ten kierunek wybrali moi koledzy. Miał zapewnić dobrze płatną pracę. Ale ja się w tym w ogóle nie widziałem. Mój lęk narastał. Na zewnątrz wszystko wyglądało pięknie, jednak w środku pustka realizacji. Dla mnie przelo-



Kamil Zbozień podczas pierwszego spotkania społeczności RTCK, zorganizowanego z okazji 9. urodzin firmy

mowym okazało się ćwiczenie, które polecił mi zrobić wówczas jeszcze jezuita ojciec Fabian Błaszczewicz [po latach wystąpił z zakonu – przyp. red.]. Między innymi po tym odkryłem swój potencjał.

– To co trzeba zrobić?

– Ojciec Fabian najpierw polecił mi wskazać dwa–trzy autorytety. Wybrać osoby, które mi imponowały. Wypisałem wówczas: Jezus, mój dziadek i Denzel Washington. W drugiej kolejności tego ćwiczenia miałem odpowiedzieć sobie, dlaczego te osoby mi imponują, wskazując po dwie ich cechy. Dlaczego więc Jezus? Moim ulubionym fragmentem z Pisma Świętego było, że podążało za nim wiele kobiet i że słuchały go tłumy. Ja byłem natomiast bardzo nieśmiały i małomówny. Często miałem wyrzuty sumienia, że jechałem samochodem w ciszy, do nikogo się nie odzywając. Dlatego imponował mi też Denzel. Wypisałem spośród jego cech chód. W tym, jak chodził wyrażała się bowiem jego pewność siebie i powściągliwość. Pamiętam też zdanie,

które wypowiada w jednym z filmów: „Ten, kto najgłośniej szczeka, jest zwykle najsłabszym ogniwem”. A dziadek? Zawsze mi imponował jako głowa rodziny. Ale to już bardzo osobista historia.

– W jaki sposób to ćwiczenie pomogło?

– Kiedy już wypisałem te sześć cech, które dawały mi obraz prawdziwego kozaka, ojciec Fabian powiedział: To jesteś ty! Pan Bóg tak na ciebie patrzy. To twój prawdziwy potencjał. Oczywiście to tylko ćwiczenie, ale...

– Dziś organizujesz konferencje na kilkaset osób i stoisz przed tłumami...

– Mam też żonę i dwie córki, więc kobiet na co dzień wystarczająco (śmiech). Wciąż jednak jestem małomówny, ale to mi nie przeszkadza.

Moja powściągliwość i introwertyzm to wbrew pozorom moje mocne strony.

– Patrząc teraz na Ciebie, wydaje się, że droga RTCK jest łatwa, prosta i przyjemna. Podczas pierwszego spotkania społeczności ludzi, którzy kochają to, co robią, jakie zorganizowałeś na dziewiąte urodziny swojej firmy, przyznałeś jednak, że momentów frustracji nie brakowało.

– Szczególnie po pierwszym roku działalności, kiedy wydaliśmy pierwszą płytę. Bo zanim powstała firma RTCK w jej obecnym kształcie, w zamyśle mieliśmy stworzenie wytwórni muzycznej. Płytę w zasadzie rozdaliśmy.

– Za rok pracy zarobiłeś 400 zł?

– Taki był mniej więcej przychód. Kilka osób się zlitowało i kupiło płytę.

– Brzmi jak komentarz internauty: Rób to, co kochasz, a będziesz klepał biedę. Nie żałowałeś decyzji o porzuceniu dobrze płatnej pracy?

– Rzeczywiście, po roku wydawało się, że to nasz scenariusz. Byliśmy wszyscy

sfrustrowani. W takim stanie przyszliśmy do naszego „biura”. W cudzysłowie dlatego, bo nie mieliśmy swojego biura. Za nie służyła nam kawiarnia ETC... w Nowym Sączu, gdzie się spotykaliśmy. Wówczas właściciel przedstawił nas członkowi zarządu jednej z największych agencji koncertowych na świecie Januszowi Sikorze Sikorskiemu, który akurat wpadł do niego na kawę. Niewiele rozmawialiśmy, ale umówiłem się z nim na spotkanie w Czchowie, gdzie kupił dom. Pamiętam, że zabrałem ze sobą miód z Sądeckiego Bartnika. I dobrze, że to zrobiłem, bo przynajmniej o miodzie mogłem z nim pogadać. Przepaść doświadczenia między nami była bowiem ogromna. Sikora współpracował z największymi gwiazdami: Michaeliem Jacksonem, Rolling Stonesami, a my na koncie mieliśmy jedną płytę, której sprzedaż była zerowa. Później przeczytałem więcej na jego temat. Sikora otrzymał od papieża Krzyż Świętego Grzegorza za zasługi dla Kościoła i działalność charytatywną. Dla mnie to był znak od Boga – dał nam za jego pośrednictwem kroplówkę, która podniosła na duchu. Dostałem jakieś wskazówki, ale nie było w tym złotej rady. Tylko taka, żeby wytrwać.

– Co pomogło wytrwać?

– Moim zamysłem i pozostałych osób, które ze mną podjęły współpracę, było, aby zarażać ludzi dążeniem do realizacji swoich pragnień. Gdyby nie ta misja, autentyczne pragnienie, pewnie bym się poddał. Udało się stworzyć firmę, która szerzy pewną ideę i ubiera ją w różne formy. Jedną z tych form jest wydawnictwo. Choć zupełnie nie planowałem zakładać wydawnictwa. Po prostu któregoś dnia ojciec Fabian zaproponował, żebyśmy wydali jego płytę, ale nie muzyczną, a z konferencji. Sprzedała się lepiej w Polsce niż „Harry Potter”. W pewnym momencie staliśmy się liderem rynku audiobooków. Notabene nie robiąc audiobooków. Audiobook to książka czytana, a my robimy audiokonferencje. Ta nazwa jednak jeszcze się mało przyjęła. Teraz też prowadzimy agencję, która reprezentuje mówców i muzyków. Stale dobieramy formę do misji.

– Ściągając na swoje płyty znane nazwiska: Zanusz, Kamiński.

– Ludzie podążają za tymi, którzy mają misję. Chcą się w nią wpisywać. Drugim elementem, który przyciąga, jest jakość produktu.

– Pierwsze spotkanie społeczności RTCK przyciągnęło wiele osób, ale większość z Polski. Sądeczan była garstka. Trudno być prorokiem we własnym kraju?

– Mam poczucie, że w Nowym Sączu ludzie nie wiedzą o naszym istnieniu. Prawda jest taka, że jesteśmy bardziej rozpoznawalni poza swoim miastem. Z jednej strony to mi doskwiera, z drugiej – zawsze staram się działać naturalnie. Nic na siłę. Choć czasem budzi się we mnie pragnienie – i pewnie to zrobię – żeby wywieścić wielki baner na wjeździe do miasta: „Witaj w Nowym Sączu – mieście, w którym ludzie robią to, co kochają”.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA GAJDOSZ-KRZAK

REKLAMA

audiofon

aparaty słuchowe

Nowy Sącz • ul. Żółkiewskiego 11, gabinet 17 • tel. 18 471 95 32

BEZPŁATNE
BADANIE
SŁUCHU



WIŚNIEWSKI



Zainspiruj się paletą **16 nowych strukturalnych barw** kolekcji **HOME INCLUSIVE 2.0** i poczuj głębię koloru!

BRAMY I DRZWI I OGRODZENIA
W JEDNYM DESIGNIE



www.wisniowski.pl

Pasje

To je Maja i jest jemaja

W wolnym czasie, dla relaksu, można uprawiać spinning (sportowe łowienie ryb), skakać ze spadochronem albo zająć się misternym rękodziełem. Dla Elżbiety Solewskiej z Nowego Sącza żadna z tych pasji nie jest obca, ale dziś opowiemy o tej ostatniej. A konkretnie o kanzashi.

Kanzashi

Kanzashi to japońska sztuka tworzenia ozdób do włosów. Dzięki niej można wyczarować bajeczne kwiaty czy motyle, używając zaledwie kilku metrów wstążki satynowej. Elżbieta Solewska zobaczyła tę sztukę w internecie i od razu straciła dla niej serce. Właściwie od dzieciństwa traciła serce do różnego typu rękodzieła. Bransoletki wyplatane z muliny, haft krzyżykowy, szydełkowanie, wreszcie kanzashi... Pierwszą robótkę w tej technice zrobiła przed dwoma laty dla córeczki Hani. To był motyl ze wstążek satynowych na elastycznej opasce – idealna ozdoba na chrzest.

Można powiedzieć, że wraz z narodzinami Hani narodziła się jemaja. Bo z jemają to było tak...

Jemaja

Gdy przyszła na świat Hania, naturalnym odruchem mamy była chęć strojenia córeczki. Tworzyła więc spinki, gumki i opaski z kolorowymi motylami i kwiatami. Starszy synek Antoś, wówczas dwulatek, będący na etapie oglądania „Pszczółki Mai”, widząc motyle tworzone przez mamę, wołał: – Je Maja! (w tłumaczeniu na język dorosłych: To jest Maja!).

– Gdy później myślałam o nazwie marki, przyszedł impuls. Oczywiście, że jemaja! Przecież tak na te ozdoby woła Antoś – wspomina pani Ela.

Tutoriale

Marka szybko zyskała popularność. – Po kilku tygodniach wrzuciłam na Facebooka informację, że tworzę takie rzeczy. Okazało się, że jest sporo zainteresowanie. Znajomi zaczęli pytać, czy nie zrobiłabym dla nich czegoś – opowiada Elżbieta Solewska.



Kanzashi wykonane przez panią Elę

Posypały się zamówienia. Powstała marka. Ale najważniejsza była oczywiście pasja. Tworzyła więc tutoriale, ucząc innych wykonywania kanzashi. Później były live'y – filmiki na żywo, w czasie których zainteresowane osoby mogły obserwować, jak wykonuje daną rzecz i ją naśladować. Obecnie profil ma 4 tys. fanów.

– Stawiam na wartościowych i zaangażowanych fanów. Tylko dzięki takim mogę się rozwijać. Dzięki tym kontaktom poznaję innych ludzi z pasją, podziwiam ich kunszt, podpowiadamy sobie jak coś wykonać. Na FB organizuję konkursy, angażuję swoją społeczność, to dodatkowy atut marki jemaja.

Niedawno jedna z wiodących firm produkujących narzędzia zwróciła się do niej z ofertą współpracy. Przygotowała na ich nową platformę już dwa filmy, w których, pracując na produktach marki, wykonuje swoje rękodzieła. Ale to nie koniec, ponieważ docelowo powstanie cała seria filmów poświęconych rękodziełu jemaja.

Świat pasji

Jemaja w sierpniu będzie obchodzić drugie urodziny. A że to, co powstaje, jest robione z serca, dla twórczyni ważne jest właśnie dzielenie się sercem. Dlatego jemaja co roku wspiera potrzebujące dzieciaki, na rzecz których oddaje swoje wyroby na licytację charytatywne.

Jak podkreśla Elżbieta Solewska, jemaja nie jest pracą zarobkową.

– To hobby. Marka, która może kiedyś będzie rozpoznawalna, ale na razie to mój świat pasji. Zresztą ktoś mądry kiedyś powiedział: „Jeśli kochasz coś robić, nie zakładaj w tym kierunku firmy, żeby nie stracić do tego serca” – zgadzam się z tym stwierdzeniem w całej rozciągłości.

Pasjonatka na co dzień pracuje w firmie Wiśniowski. Jest specjalistką ds. komunikacji marketingowej. Po pracy zajmuje się domem i dwójką dzieci. Dopiero późnym wieczorem ma czas dla siebie. Wtedy siada do swoich kanzashi.

Jak się robi kanzashi?

Są więc motylki, kwiaty, w tym takie na specjalne zamówienie, odwzorowujące te rzeczywiste. Są też świąteczne śnieżynki i anioły. Twórczyni najbardziej dumna jest z girlandy z gwiazdami. Kosztowała ją ponad 9 godzin pracy, wykonana jest z 86 płatków i ma ponad pół metra długości.

Jak się tworzy takie cudenka?

– Podstawą jest wstążka satynowa. Jakość wstążki ma ogromne znaczenie, im lepsza jakość tym łatwiejsza praca, ale też lepsze, bardziej dopracowane i eleganckie wyroby. To z niej tworzy się pojedyncze płatki, a z nich składa się konkretny wzór. Niezbędne są również nożyczki do przycinania w odpowiednich miejscach,



Elżbieta Solewska

opalarka, którą przypala się wstążkę, dzięki czemu zachowuje ona docelowy kształt, cyrkonie i oczywiście pistolet z klejem na gorąco, żeby płatki odpowiednio ze sobą skleić. Taki motylek przy precyzyjnym, starannym wykonywaniu to około godzina pracy – tłumaczy Elżbieta Solewska.

Tym, którzy chcą spróbować swoich sił, pani Ela radzi:

– Każde początki są trudne, ale bez nich nie przejdzie się dalej. Jak przypomnę sobie swoje pierwsze prace i porównam je z tym, co robię teraz, to z uśmiechem mówię, że widać, że wtedy zaczynałam. Tych, którzy chcą spróbować, zapraszam choćby do mnie na profil. Są tam filmiki instruktażowe, można z nich bezpłatnie skorzystać. Istotne jest tylko to, że zabierając się do rękodzieła, trzeba mieć ogromne pokłady cierpliwości...

Cierpliwość

– Praca nad rękodziełem to okazja, żeby się wyciszyć,

uspokoić, zebrać myśli, przetrwać codziennność. To chwila relaksu, ale też okazja do oddania kawałka siebie, zwłaszcza gdy tworzy się coś dla bliskich. Każdy wykonywany przedmiot jest unikatowy, niepowtarzalny i jedyny w swoim rodzaju – tłumaczy pani Ela. – My, rękodzielnicy, mamy wizję, pomysły i pokłady emocji, które przekazujemy poprzez tworzenie. Ja inspiracje czerpię... z życia codziennego. Jestem matką i żoną, dzięki czemu wiem, co to miłość. Mam stałe zatrudnienie, dzięki czemu wiem, co to zadaniowość i odpowiedzialność. Jestem panią domu, więc wiem, co to porządek i harmonia. Te wszystkie doświadczenia można znaleźć w moich pracach. A szaleństwo i kreatywność? Te pojawiają się, gdy odważę się zrobić coś zwariowanego, nieszablonowego. To wszystko dodaje mi skrzydeł – puentuje.

JOLANTA BUGAJSKA

REKLAMA



Stowarzyszenie Sursum Corda kończy właśnie 18 lat. Kochani – wiek dorosły to przywileje, ale też obowiązki. Z okazji Waszych urodzin życzymy Wam mądrości pozwalającej bezpiecznie i rozważnie balansować pomiędzy szaleństwem nastolatka i powagą dojrzałości. Dobry Tygodnik Sądecki, portal dts24.pl Wydawnictwo DOBRE

Tym razem nie o sporcie

0 ich pamięć nie ma kto dbać

Rozmowa z DARIUSZEM POPIELĄ

– Kajakarz górski, olimpijczyk z Pekinu, wicemistrz Europy, ale chyba nie o sporcie dziś będziemy rozmawiać.

– Zależy, w jaką stronę prowadzi pan rozmowę, ale myślę, że jednak z innych powodów się spotykamy.

– Mam przed sobą informacje z ogólnopolskich mediów, które opowiadają o Twoim zaangażowaniu w Krościenku nad Dunajcem w remont czy odrestaurowanie miejsca pamięci o Żydach.

– Myślę, że odrestaurowanie to jest najlepsze słowo, bowiem cmentarz w Krościenku był całkowicie zarośnięty, zniszczony zębem czasu i wyglądał bardzo kiepsko. Idea była taka, aby powstał tam pomnik, miejsce, które upamiętni żydowskich mieszkańców Krościenka. Nie udało się odtworzyć całego cmentarza. Na tym porośniętym łąką zboczach powinny być setki macew, ale zachowały się jedynie dwie, z tego jeden nagrobek stoi w oryginalnym miejscu, inny już prawdopodobnie nie.

– Czytając tę niezwykłą historię, próbowałem doszukać się przyczyny. Światowej klasy sportowiec nagle angażuje się w odnowienie miejsca pamięci polskich Żydów. Pierwsze skojarzenie, jakie mi przyszło do głowy, to płyniesz kajakiem przez Krościenko i myślisz: co tu było w tym miejscu, muszę się tym zainteresować. Ale to chyba nie tak było?

– Często trenowałem w miejscach, które związane są z cierpieniem Żydów. Takim terenem jest np. miejsce naszych treningów między mostami na Dunajcu

w Nowym Sączu, czy poniżej mostu helenckiego przy cmentarzu żydowskim. Podobnie na Popradzie, gdzie często wiosłuję, tam w lesie jest miejsce kaźni Żydów starsądeckich. Te miejsca od tamtych strasznych chwil tam były, a dla mnie stały się zauważalne dopiero po czasie, kiedy uświadomiłem sobie tragedię Żydów z naszego miasta i okolic. Podobnie z Krościenkiem, jak się później okazało, cmentarz znajduje się przy trasie slalomowej dla dzieciaków. Tam jako dziecko startowałem na zawodach, nie mając pojęcia, że po drugiej stronie ulicy jest cmentarz.

– To miejsce widać z rzeki?

– Podczas odsłonięcia pomnika w czasie przemówienia widziałem bramki slalomowe przed sobą. To też było symboliczne. Dbanie o tą pamięć jest też związane ze sportem. W pewnym sensie sport mnie ukształtował. Ta wrażliwość, szczególnie na cierpienie ludzi, gdzieś we mnie jest. To zaangażowanie też nie było takie nagłe, bo od kilku lat działam w sądeckim Sztetlu razem z Łukaszem Połomskim, Arturem Franczakiem. Naturalną koleją rzeczy było więc, że w którymś momencie chciałem jeszcze mocniej się zaangażować. A Krościenko dlatego, że jest to miejsce związane ze sportem. Mój fizjolog profesor Jerzy Żołędź, z którym współpracuję od lat, wiedząc o moich zainteresowaniach, wspominał, żebym kiedyś przejeżdżając przez Krościenko zaglądnął na ten cmentarz. I tak się stało. W ten sposób zostałem w Krościenku niemal na rok, bo od października do czerwca Krościenko było ze mną na wszystkich wyjazdach.

– Kiedy czasami pyta się wyczynowych sportowców, o czym myślą podczas startu, pada odpowiedź, że o niczym, bo są tak skoncentrowani na wyniku, że głowa jest wolna. A Ty mówisz, że pływałeś w miejscach, które były naznaczone historycznie. Był czas o tym myśleć?

– Oczywiście podczas startu czy treningu sportowiec jest skoncentrowany na zadaniu i nie ma miejsca na zastanawianie się nad innymi tematami. Podczas przyjazdu muszę cały czas być skupiony, bowiem muszę reagować na ponad 100 różnych bodźców związanych z wodą i układem bramek. Na myślenie o miejscach treningu naznaczonych historycznie był czas później. Te miejsca budziły niezgodę wewnętrzną na zapomnienie tak wielu ludzi.

W okresie mojej wczesnej młodości, trenując w Starcie w Nowym Sączu, gdy wszystkie treningi odbywały się tutaj na Dunajcu, nie miałem świadomości, że miejsce między dawnym mostem helenckim a kolejowym jest naznaczone historią. To tam w sierpniu 1942 r. byli zgromadzeni Żydzi w ostatnich dniach likwidacji getta, do momentu wywiezienia do Bełżca. Gdy się później o tych rzeczach dowiedziałem, było to dla mnie coś niesamowitego. Z jednej strony chciałem wiedzieć więcej, z drugiej było mi wstyd, że wcześniej interesując się historią, nie miałem tego świadomości. Tyle, że interesowałem się bardziej historią w skali makro, a tu okazało się, że ta historia lokalna jest równie fascynująca, tragiczna, przejmująca i jest na tym polu wiele do zrobienia.

– Wiele osób deklaruje zainteresowanie historią, a nikt się nie angażuje w to, żeby



Dariusz Popiela w czasie uroczystości w Krościenku

na przykład uruchomić zbiórkę pieniędzy, aby miejsce upamiętnić. Ty to miejsce nazwałeś „krajobrazem kosmicznym”.

– Proszę sobie wyobrazić łąkę, która od dziesięcioleci jest niekoszona, człowiek tam nie ingeruje. Były tam chwasty, ciernie, co trochę symbolizowało naszą niepamięć o dawnych sąsiadach. W tej akcji nie chodziło tylko o stworzenie pomnika, ale też o działania edukacyjne, przywrócenie pamięci. Stąd wyjazd z młodzieżą do Bełżca, gdzie po drodze miałem okazję zapoznać ich z najnowszymi odkryciami. Przez pół roku były intensywne kweryndy związane z miejscem w Krościenku – w archiwach na miejscu, badania przeprowadzane przez komisję rabiniczną. Było wiadomo, że w którymś miejscu na cmentarzu były masowe groby, że doszło do rozstrzelania...

– Zanim jeszcze Żydów wywieziono z Krościenka.

– Tragedia w Krościenku rozgrywa się 28 sierpnia 1942 r. W godzinach rannych na ulicach panuje terror. Żydowskie mieszkańcy są mordowani w domach, na ulicach, podwórkach. Ginie 52 mieszkańców miasteczka. Reszta pędzona jest do Nowego Targu. Podobnie Żydzi z okolicznych wiosek. Bilans tego tragicznego dnia to ponad 90 ofiar. Zamordowani Żydzi zostali pochowani na cmentarzu w Krościenku.

– Zgłębiając historię Żydów z Krościenka nad Dunajcem poznawałeś pojedyncze ludzkie historie, m.in. historię 10-letniego Henia Stahlbergera – narciarza.

– Tak, w ogóle obawiałem się tego projektu, bo w takich miejscowościach bardzo mało jest dokumentów, źródeł, na podstawie których

REKLAMA



10 tys. polubień
Dobrego Tygodnika
Sądeckiego
na Facebooku!
Cieszymy się, że
jesteście z nami!



Osiedle Zielony Gaj
Chelmiec

Oferuje domy w zabudowie:
**wolnostojącej bliźniaczej
szeregową oraz mieszkania**

Kontakt z deweloperem:
733 511 777 @ www.osiedlezielonygaj.eu

**Czy słyszysz?
WYRAŹNIE!**

« Z badań wynika,
że w Polsce co najmniej
6 milionów osób ma
problem ze słuchem. »

Zadzwoń już teraz i wyznacz
termin badania.
Prosimy o kontakt pod bezpłatnym
numerem telefonu **800 88 88 99**
lub **784 416 334**.

Nowy Sącz, ul. Grodzka 5

amplifon
specjaliści ds. słuchu



Usłysz. Poczuj. Żyj.

Fotografia przedstawia cały listek baterii. Listek baterii składa się z sześciu elementów. Cena całego listka to 7,50 zł. Ogłoszenie nie ma charakteru oferty w znaczeniu handlowym. Proszę pytać o szczegóły w gabinetach Amplifon.

HELIOS



KINO KOBIEĆ
wieczór filmowy dla Pań



Najradośniejsze wydarzenie
filmowe tego lata!

Zapraszamy na
seans **22 sierpnia!**

Kino Helios Nowy Sącz, Galeria Trzy Korony
ul. Lwowska 80
rezerwacja: 18 440 11 86

www.helios.pl



Przed pomnikiem z rodzinami ocalałych Żydów

można spróbować odtworzyć losy. Okazało się, że było inaczej. Sam fakt, że przeżyło tylko 8 osób, które do 1942 r. mieszkały w miasteczku, o czymś świadczy. Było to 8 młodych mężczyzn w wieku 16–20 kilku lat. Wśród nich znalazł się Heniu „narciarz”.

– „Narciarz” to przydomek nadany mu potem.

– On miał wtedy 10–11 lat. Przeżył i w latach 90-tych złożył zeznanie dla waszyngtońskiego Muzeum Holokaustu. Mówił o przedwojennym Krościenku i ze łzami w oczach opowiadał o zawodach narciarskich i o tym, że jako dziecko był bardzo dobrze zapowiadającym się narciarzem, który reprezentował Krościenko na różnych zawodach. To było znamienne, że ta jego historia była pierwszą, na którą natrafiłem. To dla mnie był sygnał.

– Ten sportowiec szczególnie Cię poruszył.

– Bardzo, bo nieraz zastanawiam się, co by było gdyby... Ja wybrałem taką profesję w życiu i jestem zawodowym sportowcem. Przed wojną wielu młodzieńców zajmowało się sportem. Podobnie było w tym przypadku. Henio był narciarzem, miał swoje marzenia, które

zostały brutalnie przerwane. To, że trafiłem właśnie na jego historię, było dla mnie sygnałem, że muszę ten projekt do końca doprowadzić. I udało się.

– Projekt pod hasłem „Ludzie nie liczby, imiona nie cyfry”. Dlaczego taki tytuł projektu?

– Bardzo często, kiedy zajmujemy się Zagładą, mówimy liczbach, o milionach zamordowanych.

– To ma działać na wyobraźnię.

– Tak, i z jednej strony to działa, ale z drugiej ta liczba jest tylko liczbą. Tutaj chodziło z jednej strony o przywrócenie pamięci o 264 żydowskich mieszkańcach Krościenka, bowiem tyłu widniało w ewidencji do sierpnia 1942 roku. To było kluczowe dla tego projektu, bo okazało się, że dysponujemy pełną listą imion i nazwisk. Dlatego już nie wystarczyło zwykłe hasło na pomniku pamięci Żydów z Krościenka, żyjących tu przez wieki. Wiedząc, że jest lista imienna, zdawałem sobie sprawę, że będzie się to wiązać z bardzo dużymi kosztami, ale musimy na tym pomniku każdego z imienia i nazwiska wymienić.

– I tę listę przepisywałeś osobiście.

– Tak, w drodze do Brazylii na zawody i na obóz w lutym. To było dla mnie bardzo ważne. Obawiałem się, że moje zaangażowanie może być potraktowane tylko jako hasło: olimpijczyk zbiera pieniądze. A mi chodziło o to, żeby ten projekt prowadzić od A do Z.

– Czyli nie tylko dałeś nazwisko?

– Dokładnie, dałem swój czas plus doświadczenie warsztatu historycznego, które miałem szansę pogłębić dzięki współpracy z Karoliną Panz. Tytuł „Ludzie nie liczby”, bo chodziło o ludzi. Dlatego na tablicy jest 256 osób, o 8 mniej z racji tego, że na macewie nie wryliśmy nazwisk tych, którzy przeżyli. Tylko tych, którzy zostali zamordowani bądź w Krościenku, bądź w Belczu, bądź w drodze między Kraśnikiem a Nowym Targiem. „Ludzie nie liczby”, bo udało się każdego z imienia i nazwiska przywrócić pamięci i oni są wypisani na pomniku łącznie z wiekiem, jaki dożyli do momentu Zagłady.

– Z tych ocalałych zdaje się, że odkryłeś, że dwóch ocalało dzięki za pomoc Oskara Schindlera.

– To było dla mnie bardzo dużym zaskoczeniem, bowiem nie

natrafiłem wcześniej na żadne takie doniesienie. Czasami, kiedy rozmawia się z ludźmi, którzy pamiętają tamte czasy, gdzie krąży jakieś plotki, opowieści, tu na ten temat nic nie było. To wynikało z relacji złożonej dla muzeum Yad Vashem i dla Muzeum Zagłady w Waszyngtonie przez Salomona Susskinda, który był w obozie w Brunlitz. Później faktycznie znalazłem zarówno jego, jak i jego brata, na liście Oskara Schindlera. Potem odkryłem także zeznanie Mojżesza Susskinda, brata Salomona. W ten sposób okazało się, że dzięki Oskarowi dwóch mieszkańców Krościenka ocalało. To jest jedyna taka historia, niestety nie z happy endem, bo reszta rodziny zginęła w swoim domu w Krościenku.

– Jak dzisiejsi mieszkańcy Krościenka zareagowali na Twoją akcję? Na tej łące powinny znajdować się setki macew, co się z nimi stało? Mieszkańcy Krościenka czasami mogą odkryć, że te macewy np. znalazły się fundamentach ich domu.

– Tu pomocne było doświadczenie z innych miejsc. Podobnie w Nowym Sączu macewy były używane jako materiał budowlany przez Niemców. Żydzi z sądeckiego getta budowali między innymi na ulicy Węgierskiej magazyny, piwnice właśnie z macew swoich rodzin.

– Odkrytych kilka lat temu.

– Okazało się, że ich nie da się prawdopodobnie wyciągnąć z fundamentów piwnic, ale one są obecne, są wpisane w rejestrze zabytków w Nowym Sączu. Tak było w wielu miejscach. Podobnie w Krościenku. Te macewy służyły prawdopodobnie jako materiał budowlany. Nasz projekt się zakończył, ale tam na miejscu jest Jakub Dyda, który kilka lat temu starał się o uratowanie tego miejsca...

– Prywatnie syn wójta.

– Syn wójta, więc był w podwójnej roli, bo z jednej strony bardzo mi pomagał i był bardzo zaangażowany, ten projekt jest też jego projektem. Z drugiej strony miał tatę, który ma nad sobą radę, urzędników i nie wszystko dało się zrobić tak łatwo i szybko. Ale na szczęście od samego początku było bardzo przychylne podejście wójta. A propos tych macew, próbujemy dojść prawdy. Są dwie relacje, jedna

mówi o moście, który jest wyłożony macewami, druga o brzegu rzeki, który jest utwardzony. Apelujemy do ludzi, by to zgłaszali. Chodzi po prostu tylko o pamięć, by te nagrobki znalazły się w godnym miejscu, tam gdzie powinny być. Prawdopodobnie część jest też na terenie cmentarza zarośnięta darnią znajduje się pod ziemię.

– Cały projekt zakończył się sukcesem i oficjalną uroczystością, przywróceniem tego miejsca. Byłeś wzruszony?

– Powiem szczerze, że tak. Do samego końca ważyły się losy tego projektu. Było kilka przeszkód, które sprawiły, że nie było to takie proste przedsięwzięcie. Właściwie to co wydawało się najtrudniejsze, czyli zgromadzenie pieniędzy, okazało się w miarę proste i przyjemne. To dzięki rabinowi Baumulowi, który przetłumaczył na język angielski rozmowę, którą odbyliśmy. Okazało się bowiem, że jego pradziadek był rabinem Krościenka i Szczawnicy, a on teraz jest rabinem społeczności w Krakowie. Dzięki temu, że rozmowa ukazała się w kilku krajach w czasopiśmie żydowskich, było mi troszeczkę łatwiej zbierać pieniądze. Dla mnie najbardziej wzruszającym momentem było to, że zaczynaliśmy od zera a pomnik odsłaniały dwie rodziny potomków: wspomnianych braci Susskind oraz rodziny Neugroschel. Te osoby przyjechały specjalnie na to wydarzenie.

– To się działo 17 czerwca.

– To było niesamowite, że ruszyliśmy w Krościenku z niczym, a nagle osoby z Australii, bo rodzina Salomona Susskinda mieszka w Australii, i z Ameryki, przyleciały, żeby odsłonić pomnik. Byli bardzo wzruszeni. Dla mnie to było potwierdzeniem, że warto było. Oczywiście bez tego też warto by było, bo robimy to dla zmarłych, którzy nie mogą wyrazić swoje wdzięczności. To jest kluczowe w działaniach moich i sądeckiego Szetle. Przywracamy pamięć o ludziach, o których pamięć nie ma kto dbać.

ROZMAWIAŁ

WOJCIECH MOLENDOWICZ
WYKORZYSTANO FRAGMENTY
ROZMOWY DLA REGIONALNEJ
TELEWIZJI KABLOWEJ

REKLAMA

Świat DESKI

DESKI KOMPOZYTOWE I EGZOTYCZNE



**TARASY KOMPOZYTOWE
TARASY Z DREWNA
ELEWACJE
OGRODZENIA, SZTACHETY**

ul. Węgierska 106, Nowy Sącz, Tel: 733-110-333

www.swiatdeski.pl

amplifon

Aparaty słuchowe



**ODDZIAŁ
W NOWYM SĄCZU**

**UL. GRODZKA 5,
33-300 NOWY SĄCZ**

TEL. 784-416-334

**GABINET AMPLIFON W NOWYM
SĄCZU WYRÓŻNIONY W 2016
ROKU MIĘDZYNARODOWĄ
NAGRODĄ CHARLES HOLLAND
AWARD PRZYZNAWANĄ RAZ DO
ROKU PODCZAS UROCZYSTej
GALI W MEDIOLANIE
NAJLEPSZYM SPECJALISTOM
W ZAKRESIE AUDIOLOGII
I PROTETYKI SŁUCHU.**

CZY WIESZ, ŻE JUŻ 6 MLN OSÓB MA TRUDNOŚCI ZE SŁYSZENIEM?

Jedni noszą okulary, inni aparat słuchowy.

Nikogo nie dziwi widok osoby w okularach. Nosi je wielu ludzi w różnym wieku. Salony optyczne oferują bogate kolekcje opraw okularowych, przygotowanych między innymi przez największych projektantów mody. Wzrok to nie jedyny zmysł, który może ulec osłabieniu czy schorzeniu utrudniającym normalne funkcjonowanie. Równie ważny jest słuch, którego dysfunkcje mogą znacząco obniżyć komfort życia.

Jakość słyszenia można poprawić już za pomocą odpowiedniego aparatu słuchowego. Wiele osób przyznaje jednak, że istnieją bariery już przed samym badaniem słuchu oraz przed zakupem i noszeniem odpowiedniego urządzenia.

Najnowsze aparaty słuchowe są prawie niezauważalne.

Okulary też widać, a według niektórych trendów mody im wyraźniejsze oprawki tym lepiej. Z aparatami słuchowymi jest nieco inaczej. Nie dodają szyku, elegancji i nie podkreślają stylu. Przyciągają za to wzrok innych osób, co może być krępujące. Dlatego producenci, oferujący najwyższej klasy sprzęt do korekcji słuchu są przygotowani na takie wymagania by aparat w uchu był prawie niewidoczny albo przypominał ozdobę czy biżuterię.

Ile osób powinno zrobić badanie słuchu?

Dane z ostatnich lat pokazują, że około 70 proc. osób powyżej 60 roku życia słyszy słabiej, a bez żadnej interwencji audiologicznej problem może się tylko pogłębiać. To obecnie grupa ok. 6 mln osób w Polsce i około miliarda na świecie. Badanie słuchu, od którego należy zacząć, można wykonać w jednym z gabinetów firmy Amplifon, która posiada w swojej ofercie wysokiej jakości aparaty słuchowe dla osób o różnych dysfunkcjach słuchu. Wizyta kontrolna nie jest w żadnym stopniu zobowiązująca do zamówienia aparatu słuchowego. Jest za to doskonałą okazją, aby bez kolejek do specjalistów w państwowej poradni, sprawdzić przyczynę niedosłuchu oraz mieć możliwość przetestować aparaty.

Jakie są pierwsze symptomy pogarszającego się słuchu?

Głośniejsze słuchanie telewizora lub radia, problemy z komunikowaniem się z domownikami, słyszenie tylko fragmentu zdania, które ktoś wypowiada, to pierwsze sygnały świadczące o tym, że nadszedł czas najwyższy na zrobienie podstawowych badań. Niestety wada zazwyczaj się pogłębia, a stąd już prosta droga do unikania spotkań, kontaktów z ludźmi, wycobowania, a nawet depresji.

Aparat słuchowy - rehabilitacyjny "gadżet z przyszłości" już dziś!

W dzisiejszym świecie zdolność komunikowania się jest dużo ważniejsza niż jeszcze kilka lat temu. W dobie Internetu i telefonów potrzebujemy słuchu, żeby móc swobodnie porozumiewać się z najbliższymi. Ostatnimi czasy technika bardzo szybko idzie do przodu a wraz z jej rozwojem produkowane są coraz nowocześniejsze aparaty słuchowe dopasowane komputerowo do ubytku pacjenta.

Wielu osobom aparat słuchowy kojarzy się z czymś dużym i niewygodnym za uchem. W starych technologicznie aparatach często osoby skarżyły się na hałas, pisk i ogólne uczucie dyskomfortu. Postęp technologiczny sprawił, że osoby korzystające z nowoczesnych pomocy słuchowych słyszą wyrazy bardzo naturalnie i selektywnie. Coraz więcej osób młodych, aktywnych zawodowo oraz dzieci zaczyna potrzebować pomocy słuchowych. W tej chwili aparat można dobrać do trybu życia, indywidualnych potrzeb, a nawet do koloru włosów. Szczególnie dla dzieci dedykowane są aparaty w bardzo atrakcyjnej gamie kolorów.

Seniorzy XXI wieku noszą aparaty słuchowe jak okulary.

Po przekroczeniu progu gabinetu Amplifon większość barier związanych z noszeniem aparatu po prostu znika. Sprawia to atmosfera, że czujemy się jak u siebie w domu oraz przekonanie specjalistów tam pracujących, że ich głównym celem jest pomoc ludziom i podnoszenie komfortu ich życia. Pod ich okiem można dobrać najlepiej odpowiadający aparat słuchowy, który stanie się nieodłącznym elementem codziennego wyposażenia. W Amplifon można korzystać z dodatkowych porad związanych z czyszczeniem, konserwacją i użytkowaniem aparatów słuchowych.

Rejestracja telefoniczna pod numerem 784 416 334

Z kroniki policyjnej

Tragiczne żniwo na drogach

Statystyki są zatrważające. Od początku czerwca na Sądecku miało miejsce pięć wypadków drogowych ze skutkiem śmiertelnym. Średnia wieku tragicznie zmarłych to 26 lat. W analogicznym okresie ubiegłego roku zginęły dwie osoby.

23 czerwca kilka minut po północy, 38-letni mężczyzna jadąc samochodem marki Peugeot przez ulicę Grunwaldzką w Muszynie, wypadł z drogi i poniósł śmierć na miejscu.

25 czerwca, po godzinie 5. rano, w miejscowości Krużłowa Niżna (w gminie Grybów), samochód wypadł z drogi i dachował. Pojazdem marki Audi podróżowały trzy osoby, dwóch 19-letnich mężczyzn (bliźnięci) i 18-latką. Niestety dziewczyny

nie udało się uratować, zginęła na miejscu.

1 lipca około godziny 3. w nocy na obwodnicy w Starym Sączu, w rejonie skrzyżowania z ul. Popowicką, doszło do zdarzenia drogowego z udziałem dwóch pojazdów – skutera i samochodu marki Volkswagen. W wyniku zdarzenia dwóch mężczyzn w wieku 21 i 22 lat poruszających się skuterką zostało przewiezionych w stanie ciężkim do szpitala, gdzie nad ranem jeden z nich (21-latek) zmarł.

3 lipca w Zabrzeży na drodze wojewódzkiej nr 969 doszło do wypadku z udziałem trzech pojazdów marki Opel, Fiat oraz Volkswagen. 21-letnia kierująca Oplem z obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala,

gdzie w wyniku poniesionych obrażeń zmarła.

13 lipca na drodze gminnej w Zarczcu, 31-latek kierujący motocyklem zginął na miejscu zdarzenia.

Jak informuje Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu, główną przyczyną zdarzeń drogowych na Sądecku w dalszym ciągu jest niedostosowanie prędkości do warunków panujących na drodze.

Najczęściej w tych wypadkach giną zmotoryzowani uczestnicy ruchu drogowego, dlatego sądecka Policja apeluje o wolniejszą jazdę. Kierujący pojazdem jest obowiązany jechać z prędkością zapewniającą panowanie nad pojazdem, z uwzględnieniem warunków, w jakich ruch się odbywa – podkreśla



FOT. PSP NOWY SĄCZ

Tragicznie skończył się wypadek w Zabrzeży

asp. Iwona Grzebyk-Dulak z KMP w Nowym Sączu. Dodaje, że kierowcy powinni zwrócić szczególną uwagę na: rzeźbę terenu, stan i widoczność drogi, a także stan i ładunek pojazdu, warunki atmosferyczne i natężenie ruchu. – *Pilnie obserwujemy również, co się dzieje na drodze i w*

jej bezpośrednim otoczeniu – apeluje oficer prasowa sądeckiej Policji.

Kierowco! Życie masz tylko jedno! Lepiej zwolnić i spóźnić się 5 minut, niż zbyt szybko stracić swoje życie lub zabrać cudze!

NATALIA SEKUŁA

„Morda” i kompani przed sądem

Prokuratura Okręgowa w Nowym Sączu skierowała do sądu akt oskarżenia w sprawie wyjątkowo brutalnego zabójstwa mieszkańca Gołkowic – Bartłomieja W. dokonanego przez czwórkę mężczyzn z sąsiedztwa.

Główny oskarżony, zwany przez mieszkańców Gołkowic „Mordą”, odpowie przed sądem za zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem. Trzech innych mężczyzn zostało oskarżonych o pobicie ze skutkiem śmiertelnym.

Makabryczne wydarzenia rozegrały się 25 i 26 września 2017 r. Wcześniej bliscy Bartłomieja W. zgłosili jego zaginięcie. Jak się później okazało – był przetrzymywany i torturowany nieopodal miejsca zamieszkania. Jego ciało odnaleziono 4 października w sąsiedniej wsi Mostki. Mężczyzna skonał po torturach, po gwałcie dokonanym przez Pawła M. i jednego z pozostałych oskarżonych i po zadaniu mu

kilkudziesięciu ciosów nożem. Jeden z ciosów trafił w serce.

Cały czas przedmiotem postępowania jest drugie zabójstwo dokonane w Gołkowicach w tym samym czasie. Nieopodal tamtejszej stacji paliw 27 września znaleziono zwłoki mężczyzny. Prokurator potwierdza, że ta śmierć również nastąpiła wskutek brutalnego działania osób trzecich.

– Odnosnie ciała znalezione 27 września w Gołkowicach Dolnych, z opinii sporządzonej po przeprowadzeniu sekcji zwłok wynika, że do śmierci tej osoby doszło w wyniku przestępstwa – spowodowania bardzo poważnych obrażeń ciała, które doprowadziły do zgonu. Z uwagi na dobro śledztwa nie mogę ujawnić szczegółów – wyjaśniał prokurator Leszek Karp, rzecznik nowosądeckiej prokuratury okręgowej.

IWONA KAMIEŃSKA

W SKRÓCIE

Pitbull zagryzł owczarkę

W Nowym Sączu na ul. Reguły pitbull zaatakował owczarkę belgijskiego, którego 60-letnia kobieta wyprowadzała na spacer. Kobieta została również pogryziona, kiedy próbowała rozdzielić zwierzęta. Poszkodowana złożyła w tej sprawie zawiadomienie. Trwają czynności wyjaśniające. Każdy, kto ma informacje o zajęciu proszony jest o kontakt z KMP w Nowym Sączu.

Oszustwo na policjanta CBŚ

Sądecka Policja otrzymała zgłoszenie o próbie wyłudzenia pieniędzy metodą „na policjanta CBŚ”. Oszust zadzwonił na numer stacjonarny starszej osoby. Oświadczył, że prowadzi śledztwo przeciw hakerom współpracującym z pracownikami banku. Polecił rozmówcy, aby poszedł do banku i wziął 25 tys. zł kredytu

i następnie przełał pieniądze na wskazany numer konta.

To druga taka próba oszustwa na Sądecku, tym razem nieskuteczna. Cechą charakterystyczną takich wyłudzeń jest to, że oszust sugeruje, by potwierdzić jego „policijną tożsamość” i zadzwonić na numer 997, bez rozłączania się. Poszkodowany jest przekonany, że dodzwonił się na policję, a głos drugiego oszusta, potwierdza, że dana osoba pracuje w komendzie i że faktycznie prowadzona jest akcja przeciw hakerom współpracującym z pracownikami banków.

(RED)



Bądź na bieżąco.
Aktualny serwis najnowszych wiadomości z Nowego Sącza i regionu czytaj na dts24.pl

TEKST PROMOCYJNY

Małopolska wieś w jednym miejscu

Blisko 400 firm z branż rolniczych i okołorolniczych zaprezentuje się w weekend 8-9 września podczas 28. już edycji Agropromocji. Impreza odbędzie się tradycyjnie w Nawojowej k. Nowego Sącza.

Organizatorem największej wystawy rolniczej w województwie jest Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego z siedzibą w Karniowicach.

– Głównym jej celem jest promocja najlepszych produktów i firm sfery agrobiznesu, ułatwienie kontaktów biznesowych między rolnikami a przedsiębiorcami, a także przedstawienie dorobku gospodarczego i kulturowego Małopolski, w tym szczególnie produktu regionalnego, agroturystyki i rękodzieła – informuje Katarzyna Gwiżdż z MODR.

Podczas wystawy swój dorobek, wyroby i usługi zaprezentują bowiem również twórcy ludowi, właściciele gospodarstw agroturystycznych,



producenci żywności ekologicznej czy pszczelarze. W programie również kiermasz ogrodniczy.

Na Agropromocji można zobaczyć i kupić wszystko to, co ma do zaoferowania małopolska wieś.

– Profesjonalnych rolników zainteresowanych unowocześnianiem

swoich gospodarstw, kupnem ciągnika, nasion czy nawozów, nabyciem nowej wiedzy technologicznej bądź chcących skorzystać z doradztwa w zakresie PROW lub ubezpieczeń upraw zachęcamy do odwiedzenia mocno branżowych części wystawy. Natomiast pozostałych zwiedzających szczególnie zapraszam do zobaczenia wystawy zwierząt



FOT. ARCH. MODR

i skorzystania z przejażdżek konnych – zachęcają organizatorzy.

Wystawie towarzyszy też bogaty program artystyczny.

w tym występy zespołów folklorystycznych oraz tanecznych.

(ROL)

agropromocja 2018



Już dziś sprawdź ofertę sprzedaży
Volvo XC60 w wyjątkowej cenie
126 900 zł brutto !

Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą:



Tarnowska 180
33-300 Nowy Sącz
tel. 604 182 937

www.wadowscy-uzywane.otomoto.pl

Przedstawiona informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Fotografia ma charakter poglądowy i przedstawia przykładowy pojazd. Cena konkretnego pojazdu uzależniona jest od jego warunków oraz specyfikacji, w tym w szczególności wersji wyposażenia, silnika oraz opcji dodatkowych wyposażenia i zostanie określona w umowie. Dostępność i warunki pojazdów mogą ulec zmianie, a informacje znajdujące się na stronie nie stanowią zapewnienia ani gwarancji oraz nie stanowią potwierdzenia dostępności konkretnych pojazdów. W celu uzyskania szczegółowych informacji zapraszamy do odwiedzenia naszego salonu.

Opinie

Tęsknota emigrantów

Jerzy Widel
Z kapelusza

Letnia kanikuła jak co roku sprzyja przyjazdom „do starego kraju” polskim i żydowskim emigrantom. Zwykle w sierpniu Krynicę-Zdrój odwiedzają z rodzinami sądecki Żydzi z Izraela. Z roku na rok jest ich niestety coraz mniej. O odchodzą bowiem z tego świata ci, którzy urodzili się i wychowali w Nowym Sączu i szczególnie przeżyli Holokaust.

Ale też na krótki wakacyjny wypad w rodzinne strony decydują się emigranci osiadli za Atlantykiem w USA, czy Kanadzie. Jak np. Piotr, który w połowie lat 80-tych wyemigrował z rodziną najpierw do USA a następnie do Kanady. Mieszka pod Toronto. Kiedy narodziły mu się wnuki, podjął decyzję, że osiedzi tam do kresu swojego żywota. Za PRL nie wiodło się mu najgorzej, bo był inżynierem górnikiem w kamieniołomie w Kłęczanach. Mieszkał z rodziną w mieszkaniu zakładowym. Żona nauczycielka. Ale

ciągnęło go do czegoś nowego, bo lubił wyzwania. Nareszcie w 1985 r. zdecydował o wyjeździe do USA. W tym postanowieniu wspomagała go rodzina mieszkająca od lat w Chicago. Jak wspomina, początki były trudne, ale dał radę. Po dwóch latach zdecydował, że jednak Kanada będzie lepsza. Dołączyła do niego żona. Znalazł sobie zajęcie nieodległe od swojego wykształcenia i zawodu w branży budowlanej. Rodziły się kolejne dzieci, wsiąkające w kanadyjską społeczność również emigrancką. Myśl o tym, by powrócić na stare lata do Polski, stawała się coraz bardziej mglista.

No cóż... w Polsce bywa coraz częściej, bo tu mieszka m.in. jego siostra. W Kanadzie działa aktywnie w środowisku polonijnym.

Mam sam tutaj z żoną wrócić? Przecież to bez sensu! Jest internet, telefon, więc wiem na bieżąco, co się w Sączu dzieje

Jednakże w jego głosie daje się wy-czuć, mimo pozorów twardziela, smutną nutkę tęsknoty. Za czym? Za młodością w Nowym Sączu, kolegami szkolnymi. Łzy nie uroni, ale przyznaje się w duchu do nostalgii za krajem, za młodymi latami. Nie-jako w ramach wyrzutów sumienia broni się przed sentymentalizmem słowami: Do czego ja mam tu wracać, skoro moje dzieci, wnuki nie biorą tego absolutnie pod uwagę. Mam sam tutaj z żoną wrócić? Przecież to bez sensu! Jest internet, telefon, więc wiem na bieżąco, co się w Sączu dzieje.

Pan Tomasz z kolei, inny emigrant kanadyjski, wyjechał z Polski tuż przed stanem wojennym. Życie sobie ułożył w Toronto. Cały jednak czas ma bliskie kontakty z kolegami

i koleżankami z Nowego Sącza. Co roku przyjeżdża na dwa tygodnie i w większości czas spędza na przeglądaniu archiwów Instytutu Pamięci Narodowej w Wieliczce. Tak go pochłonęły te akta, że wręcz zapomni o Bożym świecie. Grzebie z pasją w archiwach dotyczących powojennej historii Sądeckizny. Historii związanej z latami, kiedy w Nowym Sączu pojawili się agenci NKWD i latami, kiedy miastem rządził wszechobecny Urząd Bezpieczeństwa. Skoro mieszkał w dzielnicy, gdzie żyły całe rodziny ubeckie, chce wiedzieć o nich jak najwięcej, wszak byli to jego sąsiedzi. Wręcz traktuje to od lat jako życiową misję. Ale, by całkiem nie zwariować, ma też okazały dom na Florydzie, gdzie spędza zimowe miesiące i dokąd zaprasza swoich sądeckich przyjaciół. Czy tęskni Tomasz za Sączem? Owszem, miewa takie smutne sny, ale dotyczą one lat młodości spędzonych nad Dunajcem i Kamienicą. Na bieżąco wie, co się dzieje w rodzinnym mieście. Ale, jak mówi, na stałe już tu nie wróci. Zbyt mocno zakorzenił się w Kanadzie.

Jednak życie upływa i mimo gorzkich chwil na obczyźnie nostalgia emigrantów mocno uwiera. Chociaż się do tego nie chcą przyznać.

CZYTELNICY WIERSZEM

PODDASZE

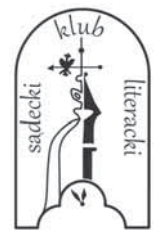
Na zapomnianym poddaszu grałem z cizzą w karty o przyszłość

z milczeniem prowadziłem nocne samotne rozmowy

z myślami wyklócałem się o spokój

ściany niemy świadek tuliły w zimnym łóżku proste pragnienia

Janusz Szot vel Mick Bonny



Pod patronatem
Sądeckiego
Klubu
Literackiego
i
„Dobrego
Tygodnika
Sądeckiego”

Janusz Szot vel Mick Bonny – urodzony w Brzesku w 1964 r. Malarz, satyryk, poeta, były członek zespołu rockowego Erzatz. Autor trzech tomików poetyckich oraz grafik do wielu almanachów i książek.

REKLAMA

FORD FOCUS
LAST MINUTE

już od
56 900 PLN*
5 LAT GWARANCJI W CENIE

Nie przegap okazji na zakup ostatnich sztuk Forda Focus z rocznika 2018. Tylko teraz ten sprawdzony i niezawodny model może być Twój już od 56 900 PLN z 5-letnim pakietem gwarancyjnym Ford Protect w cenie. Odwiedź Autoryzowany Salon Forda, zanim będzie za późno.

* Cena podana dla Forda Focus w wersji Trend, 5 dr., 1.6 TI-VCT, 105 KM, M5, z rocznika 2018. Cena promocyjna (rekomendowana cena detaliczna brutto pomniejszona o rabat od firmy Ford Polska i sugerowany rabat od Autoryzowanego Dealera Forda) dotyczy wyłącznie klientów indywidualnych (detalicznych). Cena promocyjna obowiązuje do wyczerpania zapasów pojazdów objętych promocją. Na zdjęciu Ford Focus w wersji Titanium 5 dr. i kombi z wyposażeniem opcjonalnym. Zużycie paliwa i emisja CO2 dla Forda Focus Trend, 5 dr., 1.6 TI-VCT, 105 KM, M5, Euro 6; 5,9 l/100 km, 136 g/km; dla wersji kombi: 6,0 l/100 km, 139 g/km (zgodnie z rozporządzeniem WE 715/2007 z późniejszymi zmianami w WE 692/2008, cykl mieszanym).

| **Wika Nowy Sącz** ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414 www.wika.pl



APARTAMENTY NA SPRZEDAŻ

SPRZEDAŻ LUB WYNAJEM

powierzchni przeznaczonej na działalność usługową związaną z
GASTRONOMIĄ, HANDLEM I SŁUŻBĄ ZDROWIA

W CENTRUM KRYNICY – ZDROJU
u zbiegu ulic PUŁASKIEGO/ŚWIDZIŃSKIEGO



Kup i wynajmij swój apartament! Zarabiaj z nami podwójnie!

- ❑ Komplex mieszkalno- zdrowotno-usługowy w samym Centrum Krynicy-Zdroju.
- ❑ Doskonała lokalizacja jest spełnieniem marzeń dla wielu osób pragnących odpocząć, ceniących komfort oraz bezpieczeństwo.
- ❑ Do sprzedaży oferujemy apartamenty oraz powierzchnie handlu i usług zdrowia

www.apartamenty-krynica.eu

e-mail: biuro@apartamenty-krynica.eu

tel. 531 600 290, 531 600 420

BIURO SPRZEDAŻY – ul. Świdzińskiego 1, 33-380 Krynica-Zdrój

Informacje

TYDZIEŃ W SKRÓCIE

Personalalia

Będzie nowy prezes UKŻ

Grzegorz Biedroń rezygnuje z funkcji prezesa Uzdrowiska Krynica-Żegiestów. Po zapowiedzi prezesa partii Jarosława Kaczyńskiego, że nie można łączyć funkcji samorządowych z posadami w spółkach skarbu państwa, Grzegorz Biedroń – radny województwa małopolskiego z ramienia PiS, podjął decyzję o rezygnacji z posady w UKŻ, aby móc startować w jesiennych wyborach.

Pożegnanie z Sandecją

Sandecja Nowy Sącz poinformowała na oficjalnej stronie internetowej, że z klubu odchodzi Arkadiusz Aleksander, dotychczasowy dyrektor sportowy nowosądeckiego pierwszoligowca, osoba odpowiedzialna m.in. za transfery. Jego umowa wygasła z końcem lipca.

Odeszli

Moniek, który ocalał z piekła

W Nowym Jorku zmarł Moniek (właśc. Murray) Goldfinger, świadek likwidacji sądeckiego getta, jeden z nielicznych sądeckich Żydów, którzy ocalili z piekła wojny. Był Honorowym Ambasadorem Sądeckiego Sztetlu. Miał 92 lata.

Murray Goldfinger urodził się w 1926 r. Pochodził z Wierchomli. W czasie likwidacji starosądeckiego getta, w lesie nad Popradem, zginęli z rąk Niemców jego rodzice, pięć siostr oraz trzech braci. On sam trafił do obozu w Rożnowie-Lipiu, gdzie pracował w elektrowni wodnej, a później do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Stamtąd przewieziono go na roboty do Rzeszy, a w ostatniej fazie wojny – do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Po

wojnie Murray Goldfinger zamieszkał w Stanach Zjednoczonych.

Kultura

Dzieci Gór pożegnały Nowy Sącz

XXVI edycja Święta Dzieci Gór dobiegła końca, ale z pewnością na długo pozostanie w pamięci uczestników festiwalu. Przez cały tydzień Nowy Sącz był światową stolicą folkloru i różnorodności, która w tym przypadku nie dzieli, ale łączy. Na jednej scenie spotykały się dzieci z Ukrainy, Estonii, Bułgarii, Gruzji, Czech, Tajlandii, Słowacji oraz Polski.

– Tęgo festiwalu nie kończymy. Mówimy do widzenia za rok – ogłosił Antoni Malczak dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury Sokół, zapowiadając w ten sposób kolejną edycję festiwalu, którego gazdami będą dzieci z Rożnowa.

Inwestycje

Siłownia pod zamkiem

W Parku im. Ireny Stycznińskiej, tuż przy ruinach sądeckiego zamku otwarto siłownię pod chmurką.

– Chcemy ożywić ten fragment starówki. Może w przyszłości uda nam się dołożyć kilka urządzeń i zrobić plac zabaw z prawdziwego zdarzenia tak, aby przychodziły tu całe rodziny, nie tylko z osiedla Stare Miasto – mówi radny miasta Przemysław Gawłowski – przewodniczący Zarządu Osiedla Stare Miasto. W atrakcję zainwestowano ok. 300 tys. zł.

Rowerem po Velo Dunajec

Można już jeździć odcinkiem rowerowej trasy Velo Dunajec z Kadczy do Jazowskiej. Zakończono prace związane z asfaltowaniem tego fragmentu.

Just zamknięty od 20 sierpnia

GDDKiA zatwierdziła zmianę organizacji ruchu na drodze krajowej nr 75 w miejscowości Tęgoborze. W związku z jej rozbudową i odwodnieniem osuwiska, zostanie ona całkowicie zamknięta 20 sierpnia 2018 r.

– DK 75 na odcinku poprowadzonym przez zbocze góry św. Justa, gdzie trwają aktualnie prace, zostanie zamknięta dla ruchu od 20 sierpnia do końca października, jeżeli będzie sucha jesień. W razie opadów uniemożliwiających prace może się przedłużyć do połowy listopada 2018 r. – informuje Iwona Mikrut-Purchla z GDDKiA w Krakowie.

(RED)

ts Bądź na bieżąco. Aktualny serwis najnowszych wiadomości z Nowego Sącza i regionu czytaj na dts24.pl

Będzie się działo • Będzie się działo • Będzie się działo

9 sierpnia

- godz. 18., Nowosądecka Mała Galeria – wystawa fotografii „U Schulza” – Mariusz Kubiela
- godz. 20., Plac przy Centrum Kultury i Promocji Gminy w Lososinie Dolnej – Kino pod Chmurką

10 sierpnia

- godz. 17. Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Gmach Główny – wystawa przygotowana z okazji 80-lecia nowosądeckiego Muzeum „Nasze zbiory, nasza chluba”
- godz. 18., Galeria Sztuki Współczesnej BWA SOKÓŁ w Nowym Sączu – „W stronę Schulza”
- godz. 20.30, Nowe Łazienki Mineralne w Krynicy-Zdroju – Niki4Live – Plenerowe Widowisko Teatralne
- godz. 12., Centrum Sportów Zimowych w Ptaszkowej – Ogólnopolskie Zawody na Nartorolkach o Puchar CSZ Ptaszkowa

11-18 sierpnia

- Krynica-Zdrój – 52. Festiwal im. Jana Kiepury

11 sierpnia

- godz. 9., Rynek w Nowym Sączu – XII Sądecki Jarmark Anielski
- godz. 15., Boisko szkolne w Łomnicy-Zdroju – X Festiwal Pieroga Łomniczańskiego
- godz. 17., Amfiteatr w Rożnowie – Potancówka w Rożnowie
- godz. 19., Spóźniony Słownik w Nowym Sączu – Koncert: Matragon

12 sierpnia

- godz. 15., Boisko przy Hotelu Perła Południa w Rytrze – Festyn Regionalny
- godz. 16. Boisko w Kamionce Małej – Festyn Rodzinny „Rodzina jest wszystkim”

13 sierpnia

- godz. 19., Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu – Spektakl: Per Procura

15 sierpnia

- godz. 19., Browar Trzy Korony w Nowym Sączu – Biesiadne Lato – wystąpią: Tomasz Wolak Rock Band, Eva Novel, Anna Kożuch i Kinga Łęczycka

HOTEL * PERŁA POŁUDNIA** **RYTRO** **Stowarzyszenie Młodników Rytra** **Stowarzyszenie Rozwoju wsi Sucha Struga**

ZAPRASZAJA NA FESTYN REGIONALNY

12 sierpnia 2018r. (niedziela) od 15.00

Boisko przy Hotelu "PERŁA POŁUDNIA"

W programie:

- 15.00 Zespół regionalny RYTRZOKI**
- 15.40 KONKURSY z nagrodami**
- 16.20 Kapela FOLKOWNI**
- 16.50 Kabaret AKTYWNE PENELOPI**
- 17.30 Zespół regionalny STAROSĄDECZANIE**
- 18.10 Goście z Gminy Kłodzko CHÓR SOŁTYSÓW**
- 19.00 Zespół regionalny DOLINA DUNAJCA**
- 20.00 Kapela HOWERNA**
- 21.00 Zabawa przy muzyce zespołu: ZESPÓŁ SMART**

PONADTO:

- GASTRONOMIA;
- TWÓRCY LUDOWI;
- POTRAWY REGIONALNE;
- BRACTWO RYCERSKIE
- LICZNE ATRAKCJE DLA DZIECI: ("Planeta zabawy", gry i zabawy, malowanie twarzy itp.)

PARKING: parking przy stacji narciarskiej oraz teren naprzeciw hotelu "Perła Południa"

17-19 sierpnia

- Nowy Sącz – X Międzynarodowy Multimedialny Festiwal Sztuki – Małopolska Karpaty OFFER

18 sierpnia

- godz. 9., Orlik Jazowsko – Wakacyjny turniej w piłce siatkowej plażowej
- godz. 12., Centrum Sportów Zimowych w Ptaszkowej – Ogólnopolskie Zawody na Nartorolkach o Puchar CSZ Ptaszkowa

(JOMB)

Dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu zaprasza na wystawę

NASZE NASZA CHLUBA ZBIORY

przygotowaną z okazji 80-lecia nowosądeckiego Muzeum

Wystawa: 10 sierpnia 2018 r. godz. 12.00

Gmach Główny ul. Jagiellońska 54 Nowy Sącz

80 lat Muzeum w Nowym Sączu



LETNIE ORZEŻWIENIE W TRZECH KORONACH

ul. Lwowska 80, Nowy Sącz